

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzu
numer 12(130)/2014 ISSN 1689-6920 28 grudnia 2014



Jezusa narodzonego wszyscy witajmy...

„Ludzie dobrej woli każdego ludu na ziemi pójdźcie z ufnością do żłóbka Zbawiciela! Przybądźcie, aby spotkać tego, który przychodzi, aby nam wskazać drogi prawdy, pokoju i miłości” — te słowa św. Jana Pawła II, papieża — Polaka, kanonizowanego w kończącym się właśnie 2014 roku, mogą stać się wskazówką i wezwaniem dla każdego z nas. W dzisiejszych czasach, tak niepewnych, gdy zewsząd bombardują nas informacje o konfliktach i dramatycznych wydarzeniach, gdy pozornie trwały ład na europejskim kontynencie wydaje się zagrożony, gdy wciąż słyszymy o kłótniach i sporach, powinniśmy iść do betlejemskiego żłóbka — tylko u Jezusa możemy bowiem znaleźć pokój, radość i wewnętrzną harmonię.

Tej właśnie radości i pokoju, Bożego błogosławieństwa i wszelkich łask w nadchodzącym Nowym 2015 Roku życzymy wszystkim czytelnikom „Verbum”. Królowa pokoju, Matka Nowego Życia, niech czuwa nad nami w tym przełomowym momencie, gdy otwiera się kolejny rozdział książki życia.

J.K.

Betlejem

Jaśń gwiazdy złotej na nieboskłonie.
Światłokrąg blasku w różach przedświtu
I lud tak rozgrzan w pieśniach zachwyty,
Jak modro-srebrne Kedonu tonie.

W stóp twych Magów pokłonne skronie —
W ciszy rozmodleń morza i lądy,
Trzód białe runa, juczne wielbłądy,
Ambry i nardu błękitne wonie.

W stóp twych ziemia... lecz w aureoli
Jaśni gwiazdzistej wstaje powoli
Czarny cień krzyża w krwawej purpurze,

Na żarnych piasków rozpięty górze...
Czarne, złowrogie hańby ramiona,
A na nich dusza twej duszy kona

Kazimiera Zawistowska



Edward Burne-Jones, Adoracja Magów

Jasełka

*Święty Józef załamał ręce,
denerwują się w niebie święci,
teraz idą już nie Trzej Mędrcy,
lecz uczeni, doktorzy, docenci (...)*

ks. Jan Twardowski

Jak co roku, już dziś zapraszam Wszystkich bardzo serdecznie na zagórskie jasełka bożonarodzeniowe. Przedłużą one naszą radość z Narodzenia Pana i staną się okazją do spotkania i docenienia talentu naszych młodych zagórskich artystów.

Tegoroczne jasełka rozpoczną się od opowieści babci, która przybliży nam historię kuszenia pierwszych rodziców, a potem już tradycyjnie spotkamy się z groźnym Herodem i jego nieumalowaną żoną, diabłami, śmiercią i usłyszeć będziemy mogli szelest anielskich skrzydeł. Nie zabraknie monarchów wędrujących nową drogą od Tarnawy i opowiadającego o Bożym Narodzeniu Żyda. Połączy nas na koniec szopka i nowonarodzony Chrystus, do którego przybędą skromni pastuszkowie wraz z rozkrzyżowaną Kaśką. Więcej zdradzić już nie wypada, pozostaje tylko zaprosić wszystkich bardzo serdecznie, by nowy 2015 rok przywitać z nowonarodzonym Panem w atmosferze radości i pełnego pokoju ciepła płynącego od żłóbka.

Premiera odbędzie się w piątek 2 stycznia 2015 roku o godz. 18.30, zaś jasełka wystawione będą jeszcze w niedzielę 4 stycznia o godz. 15.00 i 18.30, w poniedziałek 5 stycznia, o godz. 18.30 i we wtorek 6 stycznia, o godz. 15.00 i 18.30.

Wszystkich parafian i gości serdecznie zapraszamy.

Występują: Narrator: Dawid Kita; Jezus: Oskar Barłóg; Maryja: Aleksandra Fabian, Józef: Bartłomiej Sitek; Babcia: Teresa Kułakowska/Krystyna Hoffman; Anioł I: Weronika Grochowianka; Anioł II: Paulina Rybka; Anioł III: Dominika Marcinik; Anioł IV: Wiktoria Płoska;

Żołnierz I: Damian Nalepka; Żołnierz II: Wojciech Bober; Trębacz: Sebastian Stach; Gospodarz: Przemysław Olenicz; Gospodyni: Anna Perkołup; Kaśka: Kamila Hydzik; Jasek: Dariusz Słupski; Bartek: Dawid Zielonka; Józek: Józef Podwapiński; Staszek: Bartłomiej Piszko; Szymek: Jan Pokrywka; Wojtek: Szymon Sitek; Maryśka: Weronika Wojtoń; Franek: Bartłomiej Trznadel; Diabeł I: Przemysław Marcinik; Diabeł II: Dawid Piszko; Diabeł III: Kacper Chudio; Diablica: Paulina Stojak; Diablik: Mikołaj Stach; Herod: Michał Piszko; Herodowa: Klaudia Fara; Żyd: Sebastian Krawczyk; Kacper: Jakub Florek; Melchior: Jan Zajac; Baltazar: Bartłomiej Bąk; Śmierć: Anna Krawczyk

Śpiew i muzyka: Karolina Gefert, Mariola Matusik, Michał Matuszewski, Zuzanna Peleszyk, Anna Pokrywka, Kinga Radwańska, Maciej Tympalski, Karolina Wojtoń i Ewelina Wronowska.

ks. Przemysław Macnar

**GRUPA MŁODZIEŻOWA EFFATHA II
ORAZ UCZNIOWIE GIMNAZJUM W ZAGÓRZU
MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIC
NA**

JASEŁKA BOŻONARODZENIOWE

**PRZEDSTAWIENIA ODBĘDĄ SIĘ W SALI
MIEJSKO-GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W ZAGÓRZU
W DNIACH:**

**2 STYCZNIA 2015 ROKU O GODZ. 18.30
4 STYCZNIA 2015 ROKU O GODZ. 15.00 I 18.30
5 STYCZNIA 2015 ROKU O GODZ. 18.30
6 STYCZNIA 2015 ROKU O GODZ. 15.00 I 18.30**

W IMIENIU ZAGÓRSKICH ARTYSTÓW KS. PRZEMYSŁAW MACNAR

OBSSADA:
NARRATOR: KITA DAWID
JEZUS: BARŁÓG OSKAR
MARYJA: FABIAN ALEKSANDRA
JÓZEF: SITEK BARTŁOŚMIJ
BABCIA: KUŁAKOWSKA TERESA/ HOFFMAN KRYSZYNA
ANIOŁ I: GROCHOWIANKA WERONIKA
ANIOŁ II: RYBKA PAULINA
ANIOŁ III: MARCINIK DOMINIKA
ANIOŁ IV: PŁOSKA WIKTORIA
ŻOŁNIERZ I: BOBER WOJCIECH
ŻOŁNIERZ II: NALEPKA DAMIAN
TRĘBACZ: STACH SEBASTIAN
GOSPODARZ: OLENICZ PRZEMYSŁAW
GOSPODYNI/KAŚKA: HYDZIK KAMILA
JASIEK: SŁUPSKI DARIUSZ
BARTEK: ZIELONKA DAWID
JÓZEK: PODWAPIŃSKI JÓZEF
STASZEK: PISZKO BARTŁOŚMIJ
SZYMEK: POKRYWKA JAN
WOJTEK: SITEK SZYMON
MARYŚKA: WOJTOŃ WERONIKA
FRANEK: TRZNADEL BARTOSZ

**DIABEŁ I: MARCINIK PRZEMYSŁAW
DIABEŁ II: PISZKO DAWID
DIABEŁ III: CHUDIO KACPER
DIABLICA: STOJAK PAULINA
DIABLIK: STACH MIKOŁAJ
HEROD: PISZKO MICHAŁ
HERODOWA: FARA KLAUDIA
ŻYD: KRAWCZYK SEBASTIAN
KACPER: FLOREK JAKUB
MELCHIOR: ZAJAC JAN
BALTAZAR: BĄK BARTOSZ
ŚMIERĆ: KRAWCZYK ANNA**

ŚPIEW I MUZYKA:
GEFERT KAROLINA
MATUSIK MARIOLA
MATUSZEWSKI MICHAŁ
PELESZYK ZUZANNA
POKRYWKA ANNA
RADWAŃSKA KINGA
TYMPALSKI MACIEJ
WOJTOŃ KAROLINA
WRONOWSKA EWELINA

Zagórskie Betlejem

W imieniu ks. Proboszcza i swoim pragnę złożyć serdeczne podziękowania za zaangażowanie się w przygotowanie naszego kościoła do Świąt Narodzenia Pańskiego.



Za pomoc w wystroju kościoła dziękuję s. Krystynie — zakrystiance, pani Krystynie Mogilany, jak również panu Januszowi Cynkowi za prace stolarskie. Dziękuję za pomoc Maciejowi Fabianowi, Marcinowi Piszko, a także Anicie Olearczyk i Weronice Ryglińskiej.



Za wypożyczenie kolekcji aniołów składam serdeczne podziękowanie dla Łukasza Bańczaka.

Wiele pracy i wysiłku kosztowała budowa i upiększenie naszego zagórskiego Betlejem. Gorące podziękowania składam panu Robertowi Fabianowi, za to, że nie żałował nigdy czasu, zawsze dyspozycyjny podjął pomysł i trud wznoszenia zagórskiej szopki. Swoje podziękowanie kieruję również do tych wszystkich, którzy w sobotni dzień budowali naszą żywą szopkę. Bóg zapłać za trud panom: Mariuszowi Strzeleckiemu, Pawłowi Walczakowi, Tomaszowi Świerczkowi, Robertowi Bartkowskiemu. Serdeczne podziękowania składam na ręce pana Piotra Fala za nieodpłatne udostępnienie materiału na naszą szopkę.

Dziękuję za pomoc w jej upiększaniu Łukaszowi Bańczakowi i Tomaszowi Sokalskiemu, jak również za

choinki i słomę panu Lucjanowi Piszko i Tomaszowi Świerczkowi. Dziękuję również za pożyczenie zabytkowych narzędzi gospodarczych pani Stanisławie Kierni, Czesławie Jaworskiej oraz panu Tomaszowi Chudio.



Składam również serdeczne podziękowania za wypożyczenie zwierząt do naszego zagórskiego Betlejem. Dziękuję serdecznie za owce panu Antoniemu Kobiałce, za pantarki, gołębie i ozdobne kury panu Łukaszowi Trzcinieckiemu. Dziękuję za wypożyczenie gęsi panu Janowi Piszko, zaś za udostępnienie indyków i kaczek państwu Balikom z Wielopola. Serdeczne podziękowanie składam również za króliki i kury na ręce państwa Adamkiewiczów, zaś gorące podziękowanie za wypożyczenie kucyka przekazuję państwu Andrzejowi i Ewie Zajdel z Rymanowa a za opiekę nad nim dziękuję panu Janowi Mogilanemu.



Radość dzieci z obcowania z żywymi zwierzętami niech wynagrodzi trud, jaki ponieśliśmy w budowę, upiększanie i funkcjonowanie naszego zagórskiego Betlejem. Wszystkim i tym wymienionym i tym, którzy wsparli mnie w tym dziele, a których nazwiska wyłącznie z przeoczenia nie padły, składam serdeczne Bóg zapłać.

ks. Przemysław Macnar

Zabawa Andrzejkowa

Jak co roku, w dniu wspomnienia świętego Andrzeja, została zorganizowana dla dzieci i młodzieży z parafial-



nej grupy Effatha i ministrantów zabawa andrzejkowa w naszym zagórskim domu pielgrzyma. Grupa ponad trzydziestu osób bawiła się świetnie przy oprawie muzycznej przygotowanej przez Jakuba Florka. Nie zabrakło również konkursów i zabaw. Dzięki serdeczności pani Stanisławy Kierni mogliśmy cieszyć się słodkim poczęstunkiem, zaś niespodzianką dla wszystkich była pizza na zakończenie naszego spotkania.

Tegoroczne Andrzejkę możemy uznać za udaną, radość dzieci i młodzieży wynagrodziła trud organizacji. Dziękuję wszystkim, którzy pomogli i wsparli tę zabawę, która niewielkim kosztem przyniosła wiele radości.

ks. Przemysław

Tobie Maryjo na chwałę, Niepokalanie poczęta!

Jak co roku, od ponad półwiecza, rozpoczęliśmy Adwent Nowenną przed Świętem Niepolanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Te wyjątkowe adwentowe rekolekcje prowadził ks. Przemysław. Dziękujemy za głębokie refleksyjne kazania ukazujące cnoty Matki Bożej i zmuszające do zastanowienia nad własnymi

ślabościami. Piękne modlitwy i pieśni, prośby i podziękowania, głęboko zapadły w serca i utwierdzały w przekonaniu, jak bardzo w naszym życiu potrzebujemy wsparcia, orędownictwa i opieki Matki Bożej i jak wielka jest siła modlitwy.

T.K.

Witaj święty Mikołaju!

Tak mogli zawołać wszyscy zgromadzeni w wigilię św. Mikołaja w naszym zagórskim kościele. Tradycyjnie święty obdarował ministrantów i członków grupy Effatha upominkami, choć niektórzy chyba niezbyt przygotowali się do spotkania, bo nie potrafili poprawnie wyrecytować przykazań kościelnych. Nie pomogły nawet przesyłane zza obiektywu aparatu podpowiedzi. Okazało się jednak, że nie na darmo św. Mikołaj uważany jest za wzór miłosierdzia i wyrozumiałości... Miejmy nadzieję, że w ciągu nadchodzącego roku zaległości zostaną nadrobione.



„Jam jest król Herod, pan świata całego...”

Dla części osób, zebranych po południu, w drugi dzień Świąt w naszym kościele, te pół godziny było powrotem do „kraju lat dzieciennych”, gdy po Zagórzu chodzili kołędnicy z szopką, odgrywający przedstawienie według naszych, zagórskich tradycji. Dzięki panu Maciejowi Rudemu ożyły dawne teksty, kukielki znów pojawiły się na „szopkowej” scenie. Wydany drukiem w Krakowie tekst zagórskiej szopki dzięki takim właśnie pasjonatom przetrwa i pozostanie dla następnych pokoleń, jako bezcenne świadectwo lokalnego obyczaju i kulturowego dziedzictwa.

J.K.



Roraty ze św. Teresą

Tegoroczne roraty miały szczególną patronkę — św. Teresę z Ávila i zaczerpnięte z jej pism hasło: Solo Dios basta — Bóg sam wystarczy! Wybór ten nie był przypadkowy, w 2015 roku, 28 marca, obchodziliśmy 500. rocznicę jej urodzin. Dzieci przychodzące na roraty dzięki wyjątkowemu „kalendarzowi adwentowemu” mogły poznawać kolejne wydarzenia z życia świętej, a dynamiczna piosenka, która towarzyszyła tym roratnim spotkaniom, na pewno na długo pozostanie w pamięci. Ponieważ w naszym kościele roraty łączą się z nowenną do Dzieciątka Jezus, dzieci modliły się również przed Jego figurką, a do domu niektórzy mogli zabrać symboliczny żłóbek. Na zakończenie najwytrwalsi uczestnicy rorat otrzymali drobne upominki — najważniejsze jednak oczywiście są modli-

twa i momenty, które dzieciom szczególnie zapadają w pamięć — jak przyjscie do kościoła z zapalonymi lampionami, wygaszone światła, wspólne podejście do ołtarza, nowenna. To wszystko będzie procentować w przyszłości, budując duchowe życie najmłodszych parafian. Dzieci chodzące na roraty na pewno nie zmarnowały adwentowego czasu, podobnie jak dorośli, którzy przybywali wraz z nimi.

T.K.

Solo Dios basta

Mówiła: kochaj bo miłość jest OK!
Mówiła: ufaj i przed zwątpieniem wuj
Bóg sam wystarczy, w Jego dłoni twój los
Bóg sam wystarczy, śpiewaj na cały głos!
Ref. Dziewczyna z hiszpańskiego miasta
solo Dios basta, solo Dios basta
Zasiała ziarno, które wzrasta
solo Dios basta, solo Dios basta!
Mówiła: ciesz się każdym nowym dniem
mówiła: słuchaj gdy mówi serce twe
Bóg sam wystarczy, w Jego dłoni twój los
Bóg sam wystarczy, śpiewaj na cały głos!
Nie bój się, nie bój, wśród życia dróg,
Tu wszystko mija, zostaje Bóg.
Nie bój się, nie bój, wśród życia dróg,
Tu wszystko mija, zostaje Bóg.



Teresa z Ávila — wyjątkowa święta

Część 1

Rok 2015 ogłoszony został w Kościele rokiem św. Teresy z Ávila — w marcu obchodzić będziemy 500 rocznicę jej urodzin. Jest to dobra okazja, by przybliżyć tę postać, tym bardziej, że podczas tegorocznych rorat dzieci poznawały wybrane wydarzenia z życia świętej, a jej słowa — *Solo Dios basta* — stały się hasłem tych nabożeństw. W naszym kościele wisi obraz, namalowany na podstawie sławnej rzeźby Berniniego *Ekstaza św. Teresy*, znajdującej się w rzymskim kościele Santa Maria della Vittoria, pochodzący z zagórskiego klasztoru Karmelitów. Zdecydowanie zbyt mało wiemy o tej świętej, nazywanej też św. Teresą od Jezusa, w dodatku często wielu osobom myli się z bardziej chyba popularną św. Teresą od Dzieciątka Jezus, też zresztą karmelitanką. Tymczasem była to osobowość nietuzinkowa, a jej biografią, doświadczeniami duchowymi i dokonaniem można by obdzielić kilku świętych. Papież Paweł VI ogłosił ją w 1970 roku — jako pierwszą kobietę — doktorem Kościoła.



Teresa de Cepeda y Ahumada urodziła się w Avili, 28 marca 1515 roku. Matka, inteligenta, pasjami lubiąca czytać książki, pochodziła z kastylijskiej szlachty (młodo zmarła, gdy Teresa miała zaledwie 14 lat), ojciec z rodziny żydowskich konwertytów. Już w dzieciństwie zapowiada się, że nie będzie to zwykła dziewczynka. W wieku siedmiu lat, zafascynowana lekturą żywotów świętych, wraz z bratem wyrusza na ziemie zajęte przez Maurów, by zginąć za Chrystusa. Mali „krzyżowcy” nie uszli oczywiście daleko, spotkał ich wuj i odwiózł do domu. Potem rodzeństwo, bez większych efektów, próbuje budować sobie pustelnię. Po śmierci matki, Teresa, obdarzona gorącym temperamentem, trafia do internatu augustianek (naczytawszy się rycerskich romansów zaczęła flirtować z kuzynami),

a w wieku 21 lat, wbrew woli ojca, wstępuje do karmelitanek. Ciężko choruje, zapada w letarg, wszyscy myślą, że umarła, po czterech dniach się budzi i wraca do zdrowia, choć choroby będą ją nękać do końca życia. Pierwsze lata pobytu w klasztorze niewiele tak naprawdę różnią się od życia świeckiego. W konwencie pobożne panny mieszkają w oddzielnych apartamentach, niektóre miały służbę — to dopiero Teresa stworzy nową formułę żeńskiego Karmelu. Otoczona przyjaciółmi, nieprzeciętnie inteligenta, obdarzona wielką urodą, wysoka, młoda kobieta nie może jednak znaleźć spokoju serca, czuje, że to nie to. W swej autobiografii będzie wspominać o sygnałach dawanych przez Boga, własnych pragnieniach, by uwolnić się od zewnętrznego świata, zdobyć wewnętrzną wolność, opanować lęki. Denerwuje ją przeciętność życia, które prowadzi. Napisze potem: „Takie życie należy do najsmutniejszych, jakie sobie można przedstawić, bo ani się Bogiem nie cieszyłam, ani nie miałam zadowolenia ze świata (...) Z jednej strony Bóg mnie wzywał, z drugiej ja szłam za światem. Rzeczy Boże sprawiły mi wielką pociechę, rzeczy światowe trzymały mnie na uwięzi”.

Przełom następuje wraz z lekturą *Wyznań* św. Augustyna. Przed obrazem umęczonego Chrystusa przeżywa głęboką wewnętrzną przemianę — teraz będzie się dla niej liczył tylko Bóg — tak jak zanotuje na zakładce w brewiarzu: „Niech nic cię nie smuci, niech cię nic nie przeraża, wszystko mija, lecz Bóg jest niezmienny. Cierpliwością osiągniesz wszystko; Temu, kto posiadał Boga, niczego nie braknie. Bóg sam wystarczy!”.

Nie oznacza to bynajmniej, że Teresa ucieka od świata — pozostaje kobietą czynu, ale zaczyna też doświadczać niezwyklej doznań mistycznych. Reformuje regułę karmelitańską i pisze dzieła, które staną się nie tylko dokumentem życia religijnego, ale też genialnymi tekstami światowej literatury, czytаныmi i podziwianymi do dziś — to poematy mistyczne, poezje, listy, dzieła teologiczne. Nie traci nic ze swego temperamentu i charakteru — zapewne taki właśnie temperament był potrzebny, by tego wszystkiego dokonać. Nie ukrywa swej kobiecości. Jak sama wyznaje: „Chciałam się podobać, wyglądać zawsze korzystnie, dbałam bardzo o swoje ręce, o włosy, perfumy, o wszelkie możliwe marności”. Kiedy 61-lletnia (a więc w rozumieniu tamtych czasów niemal staruszka) Teresa zobaczyła swój portret, miała rzec do jego twórcy: „Niech Ci Bóg przebaczy, bracie Janie, namalowałeś mnie brzydką i kaprawą”. Nazywana była też wędrującą zakonnicą, gdyż niestrudzenie przemierzała Hiszpanię, zakładając nowe klasztory lub odwiedzając siostry. Do końca

»»» 7

życia Teresa nie ustaje w wysiłkach reformatorskich i w pogłębianiu życia duchowego. Umiera w 1582 roku, w wielu 67 lat, w klasztorze w Alba de Tormes koło Salamanki. Dwa lata wcześniej papież Grzegorz XII zatwierdził nowe prowincje karmelitów i karmelitanek bosych. Już w 1614 roku Teresa została beatyfikowana, a jej kanonizacja miała miejsce osiem lat później.

Św. Jan Paweł II, przemawiając do pielgrzymów z Avili w 1981 roku powiedział: „Trzeba, by bogate dziedzictwo pozostawione przez Teresę od Jezusa zostało dogłębnie przemyślane i by skutecznie wpłynęło na odnowienie życia wewnętrznego narodu, a przez to na odrodzenie całego życia kościelnego w jego różnorodnych przejawach. Gigantyczna postać Wielkiej Teresy, nie tylko w skali lokalnej czy narodowej, ale w skali powszechnej, powinna być silną zachętą w tym kierunku.

Reformatorka

W pełni zaufania Bogu i jego miłosierdziu, zanurzona w modlitwie, Teresa podejmuje reformę życia zakonnego, polegającą na powrocie do pierwotnej, surowej reguły. Oczywiście napotyka wiele trudności, zarówno ze strony władz kościelnych, jak i samych zakonnic, które wcale nie mają ochoty zmieniać swego dotychczasowego życia. Zostaje wezwana na przesłuchanie przed trybunał Świętej Inkwizycji, oskarżana jest o szaleństwo. Nie poddaje się jednak. Dzięki pomocy swego spowiednika, św. Piotra z Alkantary, uzyskuje od Piusa IV *breve*, pozwalające na założenie domu według pierwotnej reguły zakonnej, a w 1567 roku otrzymuje zgodę na zakładanie domów od generała zakonu, Rubeo de Ravenna. Pierwszy klasztor powstaje w Ávila, a poświęcony zostanie św. Józefowi, którego Teresa dażyła wielkim kultem. W ciągu trzynastu lat, mimo intryg i przeszkód, braku funduszy i chorób, które wciąż ją nękały, zakłada jedenaście zreformowanych klasztorów, m.in. w Valladolid, Toledo i Salamance. Mimo bardzo surowej reguły nie brakowało kandydatek. Zanurzona w duchowości, jest Teresa jednocześnie mocno stąpającą po ziemi realistką, nawet w obliczu największych trudności nie opuszcza jej poczucie humoru i autoironia. Poruszenie wywołane przyjazdem siostr do Kordoby porównuje do wrażenia wywołanego walką byków na arenie. Wszystkie działania przyszłej świętej cechuje harmonia inicjatyw apostolskich i doświadczenia mistycznego, miłość Boga i człowieka. Nowe klasztory powstają, pomimo oporu władz zakonu (na Teresę nałożono nawet areszt domowy, zabraniano jej tworzenia konwentów, te prześladowania przerwała dopiero protekcja króla), do śmierci Teresy, wspiera ją w tym dziele św. Jan od Krzyża, również widzący konieczność odnowy, przemiany zakonnego życia. Powstaje wreszcie pierwszy zreformowany klasztor męski (św. Jan od Krzyża zreformuje

22 klasztor). Wielkie dzieło św. Teresy zostanie później nazwane reformą terezańską.

Na czym jednak ta przemiana polegała? Teresa odkryła, że ratunkiem dla Kościoła, pozbawionego jedności, zagrożonego nowymi prądami religijnymi, będzie powrót do życia całkowicie poświęconego Bogu, oddanego modlitwie, kontemplacji, adoracji Najświętszego Sakramentu. I temu podporządkowała życie swoje i siostr w nowo tworzonych klasztorach.

Jej dokonania uważane są za początek reformy Kościoła, nie tylko zakonu karmelitańskiego.

J.K.

Literatura: Immaculata J. Adamska OCD, *Święta Teresa od Jezusa*, www.karmel.pl; Tomás Álvares OCD, *Święta Teresa od Jezusa, mistrzyni rozwoju duchowego*, Poznań 2014; Tomasz Jakiewicz, *Mistyczka z charakterem — św. Teresa z Ávila*, www.kosciol.wiara.pl; *Św. Teresa z Ávila — Święta z charakterem*, www.deon.pl; *Święta Teresa od Jezusa, dziewica i doktor Kościoła*, www.brewiarz.pl.

Ułamek naśladowany z głozy św. Teresy (fragment)

Przed życiem czuję — nie przed śmiercią — trwogę,
Bo takie światy widzę tam, przed sobą,
Że mi ten ziemski grobową żałobą,
I tym umieram — że umrzeć nie mogę.

Umrzeć lub cierpieć — a cierpieć bez miary,
Bo mnie się z Tobą trza złąć w Twoim niebie
Lub gdy nie można, żyć w piekle dla Ciebie;
Szlij mi więc męki jak niebieskie dary!
Im sroższe będą, tym mi więcej błogie —
Ja przed spokojem tylko czuję trwogę
I tym umieram, że umrzeć nie mogę.

Jedynej ulgi na moje męczarnie
— A jedna tylko i „Śmierć” się nazywa —
Śmierci, dać sobie nie zdołam bezkarnie...
O, bardzom, Panie, bardzom nieszczęśliwa!
Tę jedną szczęścia Tyś zamknął mi drogę
I tym umieram, że umrzeć nie mogę.

Czasem Cię tylko widuję w widzeniu,
Lecz Ty nie raczysz długo ze mną zostać
Wnet niknie bożo-człowiecza Twa postać
I w gorszym jeszcze konam znicetwieniu.
Przed chwilą byłam w wieczności rozlana —
Nikt nie rozeznałby sługi od Pana —
Ty, Bóg, Ty dla mnie stawałeś się mały
A ze mnie, małej, wyrastał Bóg cały!
Tyś się zamykał w mym sercu jak w grobie —
Jam się, jak bezmiar, szerzyła ku Tobie!
Przez nieskończonej Łaski zniewolenie
Stwórca przechodził na chwilę w stworzenie —
Stworzenie w Stwórcę — przez jedno westchnienie.

Zygmunt Krasiński

Jeszcze o Bożym Narodzeniu

Choć już kilkakrotnie pisaliśmy w „Verbum” o tradycjach związanych ze Świętami Bożego Narodzenia, to jest to czas tak bogaty w obrzędy i zwyczaje, tak ważny dla każdego z nas, że warto jeszcze do tego tematu powrócić.

Data

Choć biorąc pod uwagę naszą historię, liczoną „od narodzenia Chrystusa”, można by sądzić, że dokładnie wiemy, kiedy Jezus się urodził, jest zupełnie inaczej. Wbrew pozorom w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wcale nie kwapiono się, by tę — kluczową w końcu datę — ustalić. Do 138 roku nie obchodzono w ogóle Świąt Bożego Narodzenia, ustanowił je dopiero papież Telesfor, jako święta ruchome — przypadały one 25 grudnia, 6 stycznia lub 25 marca, dopiero w IV wieku ustalono je na 25 grudnia, gdyż data ta była najdogodniejsza (warto dodać, że jeszcze w średniowiecznej Europie 25 grudnia obchodzono również początek nowego roku).



W VI wieku zdecydowano się wreszcie na ustalenie roku narodzin Zbawiciela. Mnich Dionisius Exigitus podjął się tego zadania na polecenie papieża Jana I, ale chyba się zbyt do pracy nie przyłożył, bo pomylił się o kilka lat. Dziś bibliści powszechnie są zgodni, że Chrystus urodził się kilka lat „przed narodzeniem Chrystusa”, czyli, jak moglibyśmy powiedzieć, przed „rokiem zerowym”. Dionisius zignorował ewidentne zawarte w Ewangeliach wskazówki, choćby tą, że Dzieciątko narodziło się za panowania Heroda, ten zaś zmarł w 4 roku przed naszą erą. Pomyłkę spostrzeżono zbyt późno i niemożliwe było zmienianie wszystkiego.

Świętowanie

Kiedyś świąteczny charakter miały dni od Bożego Narodzenia do 6 stycznia. Ponieważ po słowiańsku rok to god, więc święta te nazywano „godnymi” i nawet w dni powszednie wystrzegano się prac. Jak pisał Zygmunt Gloger: „Uroczystość Bożego Narodzenia trwała dawniej aż do Trzech Króli, czego ślad pozostał nie tylko

w obrzędach kościelnych, lecz i w zwyczaju ludowym, zwanym »świętymi wieczorami«. Nie wolno było prząść, motać, szyc i pracować ostrymi narzędziami”. Ze stanu pogody wróżono aurę na 12 miesięcy (alternatywnie dla dni po Świętej Łucji). Określenie Gody na okres Bożego Narodzenia przetrwało powszechnie do XVIII wieku. Pierwszy dzień Świąt — czyli Boże Narodzenie — 25 grudnia, miał przez wieki charakter rodzinny, czas spędzany w gronie najbliższych, a jedynymi gośćmi byli w zasadzie kolędnicy. Kapłani odprowadzali tradycyjnie trzy msze — anielską, pasterską i królewską — pierwsza oznajmia światu narodzenie Chrystusa, druga jest przypomnieniem pokłonu pasterzy, trzecia mówi o królewskim pochodzeniu Zbawiciela.



Obrzędowe potrawy Bożego Narodzenia wywodzą etnografowie aż z tradycji antycznej. Głównym daniem podczas rzymskich Saturnaliów była wieprzowina, a W. Kuchta, pisząc o zwyczajach panujących na Lubelszczyźnie, zaznacza: „Na drugi dzień potrawy są już mięsne, a podstawą jest utuczony wieprz”. Powszechnie jadano bigos i kiełbasy, a jeśli polowanie się udało, to także mięso z dzika. Z obrzędowego pieczywa na stole powinny pojawić się strucle (można je dostrzec już na miniaturach z XV wieku), w dwóch zresztą wariantach: pierwszy to tradycyjna podłużna drożdżowa bułka, spleciona z wałków ciasta, druga — rolada z farszem z masą makową lub migdałową. W XVIII wieku, gdy popularne były różne kulinarne żarty (wystarczy przypomnieć cytowane już śniadanie wielkanocne u księcia Radziwiłła), cech warszawskich piekarzy na Boże Narodzenie 1717 roku przygotował taką oto strucle nad struclami: „niosło [ją] przez Warszawę 4-ch piekarczyków biało odzianych, a tłumy ludzi cisnęły się, by oglądać niezwykle widowisko. Gdy przyniesiono ją do mieszkania pana burmistrza, majster wygłosił mowę, prosząc o przyjęcie jej od wszystkich piekarzy warszawskich, a panią burmistrzową, by odkryła wierzch strucli. Ku zdumieniu obecnych,

►►► 9

wyskoczył z niej mały synek piekarza i skłoniwszy się obecnym, zaśpiewał kolędę. Wielu ludzi przychodziło oglądać to dziwo, które dano później dla chorych do szpitala św. Ducha”. Dekorowano też ciasta świąteczne w niespotykany sposób: „Imć Józef Smoliński, kucharz króla Jana Sobieskiego, upiekł w roku pańskim 1681 niewidzianej dotąd wielkości ciasto świąteczne, na wierzchu którego ułożył z rodzyneków, migdałów i bakalii tak udany i wierny wizerunek królowej Marysienki, że uważano to za wyborne włoskie malowidło lub najprzedniejszą florencką mozaikę. Królestwo oboje wielce uradowani obdarzyli go wysoką nagrodą pieniężną, którą on przeznaczył dla ubogich na prowianty świąteczne”.

Drugi dzień Świąt obchodzono hucznie i wesoło, odwiedzając krewnych i przyjaciół. Gospodarz dawał w ten dzień opłatek „żywinie”, a gospodyni resztki kutii sypała dla drobiu. Zapomniany zwyczaj to święcenie w ten dzień owsa, podobnie jak obyczaj obsypywania owsem i grochem księdza, co miało przypominać o kamienowaniu św. Szczepana.

W ten dzień tradycyjnie odbywały się chrzciny, urządzano jasełka i inne przedstawienia świąteczne.

W wieczór Sylwestrowy, czekając na nadejście Nowego Roku, wrózano, podobnie jak w dzień św. Andrzeja, składano sobie życzenia, wręczano prezenty, podobnie zresztą czyniono w wieczór Trzech Króli, obdarowując się tzw. szczodrakami, czyli np. specjalnym obrzędowym pieczywem. Kulminacyjnym momentem składania życzeń był jednak dzień Nowego Roku — a ma to swoje korzenie jeszcze w obyczajach antycznego Rzymu, gdzie właśnie 1 stycznia obchodzone były *Calendae Januariae*, poświęcone bogowi światła — Janusowi. W pierwszym dniu tego święta znaczniejsi obywatele rzymscy przyjmowali podarki od osób sobie podległych.

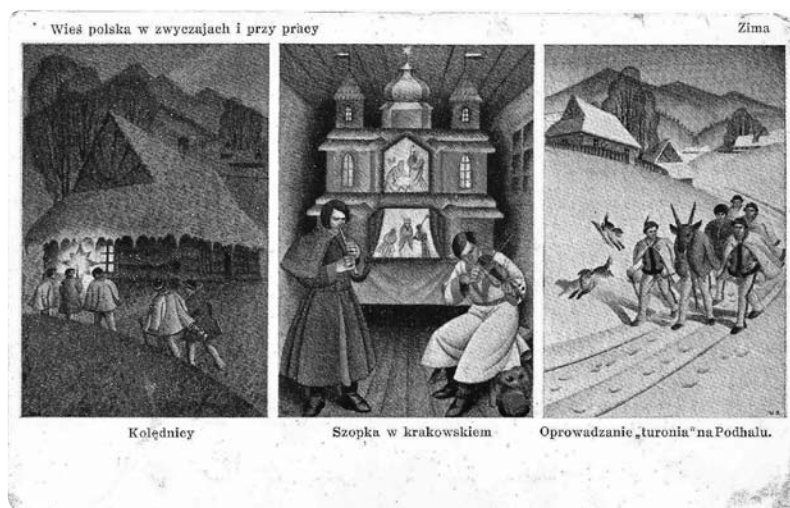
Kolędowanie

Nieodłącznie związane ze Świątami Bożego Narodzenia, dziś już trochę zapomniane, chodzenie „po kolędzie” i śpiewanie kolęd, trwa wciąż w ludowych tradycjach. Szopka, gwiazda, Herody, turoń czy żuraw, pojawiały się w domach i chatach wraz z radosną pieśnią o narodzeniu Zbawiciela i zabawnymi widowiskami. Kolędy świeckie zwiastują przybycie kolędników, niosą życzenia dla gospodarza i gospodyni, wychwalając ich zaradność, dziewczynom życzyło się rychłego zamążpójścia, a chłopakowi gospodarnej żony: „Już my ci Jasiuniu obkolędowali/Żeby my ci potem za Hanusię dali/ A żeby ci rosła, jako w borze sosna/ Żeby się chowała, kolędę dawała”. Po obkolędowaniu domowników następują

podziękowania i powinszowania oraz ewentualnie zachęta do hojności:

„Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż nam swą łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera.
Hej, kolęda, kolęda”.

Kolędy religijne, układane początkowo przez duchowieństwo, skupiają się na tajemnicy narodzin Zbawiciela. W Polsce pieśni te tradycyjnie związane były z jasełkami



mi, dopiero później pojawiły się w ramach nabożeństw liturgicznych. Pierwsza zachowana polska kolęda pochodzi z 1424 roku, w wieku XVI takich utworów powstało już ponad 40, były to głównie tłumaczenia tekstów łacińskich, stopniowo zaczęto je wydawać drukiem w zbiorach „kantyczek” i „kancjonałów”. Tematy kolęd skupiały się na wydarzeniach Bożego Narodzenia, opisywały jaśniejącą na niebie gwiazdę prowadzącą do szopki, poszukiwanie noclegu przez Świętą Rodzinę, przybycie pasterzy z pokłonem, adorację Trzech Króli, czy usypianie Dzieciątka. Kołysanie Jezuska było zresztą kiedyś popularnym obrzędem, który opisuje w swym bezcennym opracowaniu Jędrzej Kitowicz.

Kolędy pisali wybitni poeci — jedną z najbardziej znanych i do dziś śpiewanych jest kolęda *Bóg się rodzi...*, autorstwa Franciszka Karpińskiego, *Mizerna, cicha* to wiersz Teofila Lenartowicza, zaczerpnięty z jego *Szopki*, tekst kolędy *W żłobie leży* przypisywany jest Piotrowi Skardze. Nie spopularyzowała się za to na przykład kolęda Jana Kochanowskiego:

„Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata;
Daj byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy w niewinności żyli.
Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami.
Błogosław ziemi w swej szodroblivości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego,
Daj wszystko dobre z miłosierdzia Swego”.

Takie poważne teksty nie weszły do powszechnej tradycji kolędowej, co innego wesołe, żartobliwe pastorałki, wykorzystujące wątki apokryficzne i ludową wyobraźnię. To w tych zabawnych piosenkach pastarze niosą do małego Jezuska, co kto ma najlepszego, grają na wszelkich możliwych instrumentach, a jak zabraknie „włosa na smyku”, to potrafią uciąć „ogon kobyłę”. Wcześniej zaś przerażeni anielskimi chórami przewracają się, gubią owce, a nawet łamią nogi. Z przybycia na świat Chrystusa cieszą się nie tylko ludzie — wyśpiewują mu ptaki, do szopki przychodzi nawet groźny wilk, a wół i osioł kłaniają się Jezuskowi i ogrzewają go oddechem. Spora grupa kolęd użala się

nad biedą i ubóstwem miejsca, gdzie przychodzi na świat Zbawiciel świata — Maryja martwi się, że nie ma pieluszki, aby owinąć dziecię, że „złóbek twardy, a stajenka się chyli”. Przybyli zaś do szopki ludzie dziwią się, że Chrystus przyszedł na ten pełen łez i cierpienia świat, opuściwszy swe „niebiańskie pałace”.

Wiele kolęd przetrwało dzięki tytanicznej pracy ks. Mioduszeńskiego, który w pierwszej połowie XIX wieku zbierał teksty i melodie, a jego *Pastorałki i kolędy z melodiami* stały się podsumowaniem polskiego dorobku kolędowego.

J.K.

Źródła: M. Ginalska, *Polskie Boże Narodzenie*, Londyn 1961; J. Szczypka, *Kalendarz Polski*, Warszawa 1984; J. Uryga, *Rok polski w życiu, tradycji i obyczajach ludu*, Włocławek 1998;

Nowy Rok Duszpasterski zachętą do nawrócenia

Jak już wspominaliśmy w poprzednim numerze „Verbum” nowy rok duszpasterski, który rozpoczął się w pierwszą niedzielę Adwentu, przeżywamy pod hasłem „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Jak pisze ks. Ireneusz Skubiś „nawracać się, to zobaczyć stan swojej duszy i przekonać się, że wymaga ona powrotu na właściwe tory (...) Nawracanie na drogi Boże jest sprawdzeniem, jak w mojej duszy, w moim sumieniu, mieści się Dekalog. Jak prawo Boże jest realizowane przez mnie” (www.niedziela.pl). Ks. Skubiś podkreśla, że programem roku duszpasterskiego powinno być przykazanie miłości Boga i bliźniego, życie w prawdzie i autentyczne życie Ewangelią.

Ks. Szymon Sułkowski, sekretarz Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, w rozmowie z Agnieszką Bialik (www.opoka.org) zwraca uwagę, że znakiem zaczerpniętym z liturgii chrzcielnej jest w roku nawrócenia krzyż. „Przez chrzest weszliśmy w owoc krzyża, w odkupienie, zanurzyliśmy się w zbawczej śmierci Chrystusa”. Nawrócenie zaś jest „owocem spotkania człowieka z Jezusem”, które powoduje „zmianę myślenia człowieka o Bogu, o świecie, o sobie, o bliźnich”. Wszystkie nasze plany i pragnienia podporządkowujemy woli Bożej. Priorytetami tegorocznego programu mają być: wiara, nawrócenie oraz radość i nadzieja. Istotnym elementem będzie także doświadczanie ducha pokuty i zadośćuczynienia za grzechy.

Tematykę programu nowego Roku Duszpasterskiego podejmuje też arcybiskup Józef Michalik w liście pasterskim na II Niedzielę po Narodzeniu Pańskim. Metropolita przemyski zwraca uwagę, że radość, tak ściśle złączona z okresem Bożego Narodzenia, staje się głębsza, jeśli jest zakorzeniona w przesłaniu wiary o wielkiej miłości Boga do człowieka i o wybraniu nas, jako „przybranych synów”, przeznaczonych do tego, jak mówi św. Paweł, abyśmy byli „święci przed Jego obliczem”.

Pamiętając o tym, warto, korzystając z obecnego Roku Duszpasterskiego, zmienić coś na lepsze w naszym życiu. Ksiądz Arcybiskup zwraca uwagę, że zapomnieliśmy o wielu rzeczach — o potrzebie hierarchii wartości, o tym, że tolerowanie grzechów i przymykanie oczu na krzywdę, niesprawiedliwość, to szerzenie relatywizmu etycznego. Zapominamy o Bogu, o modlitwie, zapominamy o tym, że zło powstaje w nas i pokonać je możemy tylko z pomocą Bożego miłosierdzia.

„Historyczne narodziny Jezusa — Słowa Bożego, które stało się Ciałem to dowód, że Bóg chce być blisko człowieka, że Mu zależy na nas, po prostu kocha człowieka i chce mu pomagać. Człowiek nie może stawiać Bogu warunków. Na całkowite oddanie się Boga człowiekowi, tylko całkowitym oddaniem można odpowiedzieć. Jako ludzie jesteśmy słabi i potrzebujemy nawrócenia. On szanuje naszą wolność, ale czeka na nasze powroty i jak Ojciec syna marnotrawnego wita nas za każdym razem otwartymi ramionami” — czytamy w liście.

Ksiądz Arcybiskup proponuje też konkretne sposoby, aby wytrwać, rozeznaczyć prawdę, wzmocnić wolę, uruchomić drzemiące w nas siły, nie powtarzać złych doświadczeń. To trzy proste wskazania, dostępne każdemu: „1. Żyć w prawdzie i wierności sumieniu; 2. Nie bać się wielkich pragnień i nie żałować czasu na modlitwę, w której nawiązujemy osobisty kontakt z Panem Jezusem — Bogiem Miłości Miłosiernej; 3. Szczera spowiedź, która niechby się stała etapem stałego kierownictwa duchowego szerokiej rzeszy chrześcijan”.

Jest to jednak tylko wskazanie drogi. „Od nas zależy, czy próbujemy pogłębiać naszą wiarę i więź z Chrystusem, czy naśladujemy Matkę Najświętszą w pełnieniu woli Bożej”.

Znaczącą rolę w dziele nawrócenia mają duszpasterze i stowarzyszenia modlitewne, które mogą wspierać dzieło odnowy poprzez pogłębianie duchowości chrześcijańskiej.

J.K.

Kącik ciekawej książki

Joanna Puchalska, *Dziedziczki Soplicowa*, Wydawnictwo Sport i Turystyka MUZA SA., Warszawa 2014

Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dóm mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi,
I stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi
Uzłątku, co pod strzechą zmieścić się nie może;
Widać, że okolica obfita we zboże,
I widać z liczby kopic, co wzdłuż i wszerz smugów
Świecą gęsto jak gwiazdy, widać z liczby pługów
Orzących wcześniej łany ogromne ugoru,
Czarnoziemne, zapewne należne do dworu,
Uprawne dobrze na kształt ogrodowych grządek:
Że w tym domu dostatek mieszka i porządek.
Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza,
Że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza.

Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz, Księga I

Joanna Puchalska prawnuczka ostatnich właścicieli Czombrowa, pierwowzoru Soplicowa, wydała tę książkę z okazji 180 rocznicy ukazania się *Pana Tadeusza*. Z dwo-

rem w Czombrowie związane są losy naszego Wieszcza. Jedną z właścicielek — Aniela Uzłowska — była matką chrzestną przyszłego poety, zaś jego matka, Barbara Mickiewiczowa, pełniła w młodości, w tym dworze, funkcję panny apteckowej, a dziadek był ekonomem.

Wędrujemy więc wraz z autorką po białoruskich ścieżkach, szukając śladów i historii rodzinnych, a w wielu wypadkach przewodnikiem są strofy *Pana Tadeusza*.

Książka ta, to przede wszystkim dzieje właścicieli Czombrowa — Soplicowa, ich losów, ciężkiej, mozolnej pracy. To portrety kobiet twardych, których los nie szczędził, które patrzyły na zagładę rodzinnego gniazda, a mimo to nie poddawały się i rozpoczynały nowe życie w nowym miejscu.

Ostatnia właścicielka Czombrowa „wykazuje niebywały hart ducha. Uspokojenie i pociechę daje jej głęboka wiara w Opatrzność Bożą i żarliwa modlitwa. Tłumaczy w liście Litkowi, że powinni Panu Bogu dziękować, że nikt nie zginął jak w Woronczy. Przekonuje go, że wcale nie jest tak najgorzej, choć bardzo żał patrzeć na zgłiszcza i żal pianina... I wyraża nadzieję, że ze wszystkiego, z najgorszych przeżyć i doświadczeń może wyniknąć coś dobrego, szlachetnego. Niezwykła to pokora i wielka siła wewnętrzna w chwili, gdy wielu ludzi by rozpaczało i złorzeczyło”.

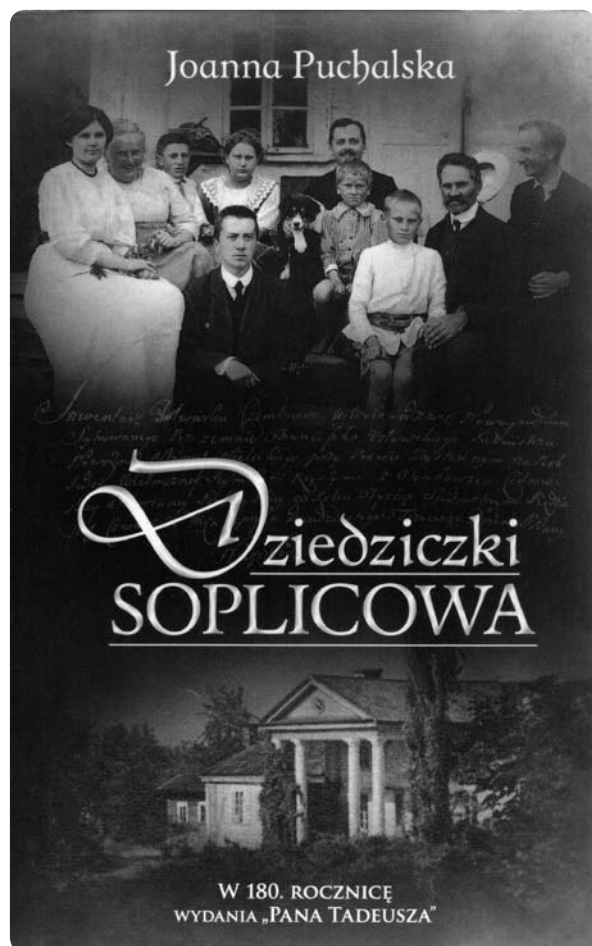
Potomnym pozostawia cudem ocalałe „Gderanie babuni”: „Pośród naprawdę mądrych, życiowych rad, znalazły się słowa, które są podsumowaniem jej niebywale pracowitego życia, wykorzystanego chyba do ostatniej chwili.

Pamiętaj, że według jakiejś wschodniej legendy Pan Bóg przy urodzeniu daje każdemu woreczek z brylantowym proszkiem. Jest to skarb, którego nie wolno strwonić, tylko go trzeba odnieść, po skończonym życiu, Panu Bogu. Jeśli pracujesz, robisz coś dobrego, szczególnie dla bliźnich, proszku nie tylko nie ubywa, ale przybywa. Jeśli jednak nic nie robisz, czas trwonisz bez korzyści, w woreczku zaraz robi się dziurka i brylantowy proszek wysypuje się. Każda chwila życia zmarnowana — to garstka brylantowego proszku zgubiona. O, nie gub tego proszku! (...)

Dobrze, że czasem, jak u mistrza Bułhakowa, rękopisy nie płoną. Jakie to szczęście, że w tamto tragiczne, majowe popołudnie, prababcia Maria wyrzuciła przez okno palącego się dworu stare rodzinne dokumenty, które teraz opowiadają swoje sekrety (...) Nie dałoby się odtworzyć niezwyklej historii Czombrowa-Soplicowa i tropić śladów Adama Mickiewicza w jego dziejach”.

Książka dostępna w zagórskiej bibliotece.

T.K.



Trzej Królowie, Monarchowie, z wschodnich krajów niosą dary...

Od kilku lat w polskich miastach (coraz ich więcej pojawia się na tej liście) 6 stycznia odbywają się uroczyste pochody Trzech Króli. Tak też będzie w tym roku w Przemyślu, gdzie „Orszak Trzech Króli pod przewodnictwem Aniołów” przejdzie ulicami starówki, podobna uroczystość zaplanowana jest też w Krośnie. Pisaliśmy już w „Verbum” o tej doskonałej inicjatywie i o fundacji, która ją koordynuje, warto jednak powrócić jeszcze do zwyczajów związanych z uroczystością Objawienia Pańskiego — czyli właśnie Dniem Trzech Króli, gdyż, jak się okazuje, są one bardzo zróżnicowane i ciekawe.



Mozaika w kościele San Apolinare Nuovo w Rawennie — pokłon Trzech Króli, tu po raz pierwszy pojawiły się ich imiona: Balthassar, Gaspar i Melchior.

Już sam fakt, że jest to jedno z najstarszych świąt chrześcijańskich i było obchodzone wcześniej niż Boże

Trzej Królowie

Tęsknili w nocie gwiazdami przetkane,
Co niby złote oka wielkiej sieci
Wciągały duszę w konstelacyj zamęt.

Śnili — potęgę mocniejszą od śmierci
Miłość nad wszystko — własnych praw niepomną,
Mądrość, jak morze bez kresu — ogromną.

I szli, jechali — przez pustynne piaski
Dary swe niosąc — owoce rozmyślań,
I zawsze gwiazdy wiodły ich swym blaskiem.
A gdy musieli głów majestat schylać,
Aby przestąpić próg malutkiej stajni,
Pojęli, że są w pełni wysłuchani.

Że tu — gdzie drżąca na sianie dziecina,
Wszystko się kończy — i wszystko zaczyna.

Krystyna Konarska-Łosiowa



Gentile da Fabriano, Adoracja Magów

Narodzenie, może budzić zainteresowanie. Mędrców ze Wschodu, umownie nazwanych Kacper, Melchior i Baltazar, prowadzi do Jezusa gwiazda, symbol życiowej drogi. W ten sposób jakby cała ludzkość przybywa do betlejemskiego żłóbka. Królowie składają też symboliczne dary: złoto — znak królewskiej godności Mesjasza, kadzidło — przypominające o Jego najwyższym kapłaństwie i boskiej naturze, oraz mirrę (żywice drzewa *Commiphora*) — symbol wypełnienia proroctwa i męczeńskiej śmierci. Ewangeliczny opis, w którym Mędrcy „padają na twarz”, świadczy o tym, że byli przekonani, iż Dzieciątko jest kimś absolutnie wyjątkowym — w tamtych czasach oddawano taki pokłon tylko potężnym władcom albo bóstwu.



Antonio Vivarini, Pokłon Trzech Króli

Nie wiemy, skąd pochodzili tajemniczy przybysze, nie wiemy nawet ilu ich było (malowidła w rzymskich katakumbach ukazują ich czterech lub sześciu, u Ormian występuje nawet dwunastu). Dopiero w III wieku nazwano ich królami, a ich imiona pojawiły się po raz pierwszy na mozaice w kościele San Apolinare Nuovo w Rawennie, w połowie pierwszego tysiąclecia. Pokłon Trzech Króli stał się zresztą bardzo popularnym motywem w malarstwie, o czym świad-

czą chociażby reprodukowane tu, przykładowe dzieła. Chrześcijańska tradycja wzbogaciła jednak te informacje. Według niej Trzej Mędrcy, po powrocie do swych krajów (pochodzili ponoć z Indii, Babilonu i Persji), mieli głosić wiarę w Chrystusa, ponoć odwiedził ich św. Tomasz Apostoł, już po Wniebowstąpieniu, wyświęcił na kapłanów. Według legendy hagiograficznej ponieśli męczeńską śmierć, a ich relikwie przechowywano potem w Mediolanie i Kolonii. Marco Polo w pamiętniku zapisał: „Jest w Persji miasto Savah, z którego wyszli trzej Magowie, kiedy udali się, aby pokłon złożyć Jezusowi Chrystusowi. W mieście tym znajdują się trzy wspaniałe i potężne grobowce, w których zostali złożeni Trzej Magowie”.



Boticelli, Pokłon Trzech Króli

Dość powszechną tradycją są — jak się okazuje, właśnie uroczyste pochody orszaków Trzech Mędrców. Organizuje się je choćby we Włoszech i Hiszpanii, gdzie mają wyjątkowo bogatą oprawę. Poszczególne miasta prześcigają się w wymyślaniu coraz bardziej oryginalnych pomysłów na urządzenie parady, na przykład w nadmorskich miejscowościach Królowie przypluwają łodzią. W Niemczech z kolei za Trzech Mędrców przebierają się dzieci.

W Górnej Austrii, na pojezierzu Salzkammergut, w wigilię Trzech Króli odbywają się pochody zwane Glöcklerläufe — odziani na białą mężczyznę dźwigają na głowach ozdobne nakrycia, w których ukryte są dzwony — ich dźwięk ma odpędzać złe moce, podobnie jak tradycyjnie pisane na odrzwiach domu litery K + M + B miały chronić domowników przed nieszczęściem — mawiano: „Trzej Królowie wichry ciszą i krzyżki na drzwiach piszą”.

W przeddzień 6 stycznia wygaszano też kiedyś ogień, by rozpałić go ponownie od płomienia ze świec płonących w kościele, od tego „nowego” ognia zapalano też kadzidło. Po okadzeniu domu resztki zbierano, zawijano w płótno i przechowywano, wierząc w jego wyjątkową moc.

Kiedyś święcono w kościołach nie tylko kredę (zresztą dopiero od XVII wieku) i kadzidło, ale także mirrę z żywicy i złoto. Król Jan Kazimierz ofiarowywał na ołtarzu wszystkie monety bite w poprzednim roku.



Girolamo da Santacroce, Pokłon Trzech Króli

W wielu krajach dzieci otrzymują podarki właśnie 6 stycznia — w Hiszpanii i innych państwach hiszpańskojęzycznych darczyńcami są właśnie Trzej Królowie. Według tradycji przed domem trzeba zostawić wodę dla wielbłądów i słodycze — dla zmęczonych Mędrców. We Włoszech, również w nocy z 5 na 6 stycznia prezenty dla dzieci zostawia wróżka Befana (bardziej przypominająca czarownicę). Według legendy Trzej Królowie powiedzieli Befanie o narodzeniu Jezusa, jednak ona zgubiła się i spóźniła na powitanie Dzieciątka. Teraz zostawia prezenty w każdym domu, gdzie mieszka dziecko, na wypadek, gdyby był to mały Jezus. W Polsce też kiedyś w tym dniu obdarowywano dzieci, a we dworach również służbę.

Święto Objawienia Pańskiego ma też swoje tradycje kulinarne. We Francji piecze się specjalne ciasto — rosca de Reyes — ciasto królewskie — ten, kto znajdzie ukryty w środku migdał, zostaje „królem” lub „królową”. Ciasto ma formę zapłatanego drożdżowego wienca, ozdobionego kandyzowanymi owocami, symbolizującymi drogą kamienie w królewskiej koronie. Również w naszym kraju wybierano kiedyś „migdałowego króla”, czasem ciasta były dwa — jedno dla panów, drugie dla pań, by można było wyłonić „migdałową parę”, a niekiedy zamiast migdała do ciasta wkładano złote monety. Rekordowe „królewskie ciasto” (podłużne) upieczono w 2013 roku w mieście Meksyk — miało długość prawie dwóch kilometrów, a zużyto między innymi tonę cukru, trzy tony masła 43 tysiące jajek. W środku umieszczono dwie porcelanowe figurki Dzieciątka Jezus, a smakowały pałaszowało 200 tysięcy osób. Całkiem spory prezent od Trzech Króli...

J.K.

Oblaci Maryi Niepokalanej przeznaczeni do głoszenia Ewangelii Bożej

Kilka tygodni temu gościliśmy w naszym kościele ojca Jarosława ze zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej. Ojciec Jarosław przebywa obecnie w Zahutyńiu, gdzie ojcowie oblaci prowadzą parafię. Bardzo zajmująca opowieść o misyjnych wyzwaniach stała się inspiracją do przeprowadzenia rozmowy z ojcem Jarosławem. Zamieszczone zdjęcia pochodzą z archiwum Ojców Oblatów.



J.K. Oblaci to zakon kojarzący się z charyzmatem misyjnym — czy zawsze tak było? czy od początku zgromadzenie to w szczególny sposób poświęca się misjom?

o. Jarosław Nasze zgromadzenie powstało we Francji. Młody kapłan ze szlacheckiego rodu widział, jakie duchowe spustoszenie uczyniła rewolucja francuska w Prowansji, wielu duchownych zginęło, zniszczono kościoły i klasztory. Zebrał więc wokół siebie kilku kapłanów, żeby wyruszyć do prowansalskich wiosek, aby głosić misję parafialną. W niektórych parafiach kapłana nie było od kilkunastu lat, misjonarze ludowi chodzili od domu do domu i głosili ewangelię, spowiadali, sprawowali sakramenty. Pragnienie sakramentów było bardzo wielkie, jeden z naszych ojców opisywał sytuację, jak spowiadał w kościele kilkanaście godzin, zmęczony poszedł do jednego domu na chwilę przerwy i zasnął na łóżku, a gdy się przebudził, zdziwił się bardzo, ponieważ ludzie razem z łóżkiem przenieśli go do kościoła i czekali, jak się obudzi, żeby zaraz ich zaczął spowiadać. Głoszenie misji ludowych po wioskach było bardzo owocne — kościół w Prowansji zaczął się odnawiać, jednak zgromadzenie poniosło wielką ofiarę, ponieważ wielu z naszych ojców z przepracowania zmarło. Oblatów nazwano nawet „wioskowymi jezuitami”, ponieważ oni troszczyli się o ludność wiejską. Nasz założyciel został biskupem

Marsylii, zgromadzenie rosło w liczbę i wtedy pojawiły się prośby o przysłanie oblatów na Cejlon, do Kanady Północnej i do Afryki. Z czasem coraz więcej krajów zgłaszało się po misjonarzy. Jeden z papieży nazwał nas specjalistami od misji trudnych, ponieważ oblaci pracują w tych miejscach, gdzie inne zgromadzenia wycofywały się z pracy misyjnej.



Od samego początku zgromadzenie dzieli się na misjonarzy ludowych (głoszących misję parafialną, rekolekcje w kraju), misjonarzy Ad Gentes (głoszących ewangelię wśród ludzi, którzy jeszcze nie słyszeli Ewangelii) i misjonarzy pracujących w duszpasterstwie parafialnym, specjalistycznym, jak kapelani więzienni, wojskowi, szpitalni czy sanktuarijni. Dziś pracujemy w ponad 70 krajach na całym świecie.

Na stronie internetowej zgromadzenia znalazłam informację, że ojcowie z Polski pracują w 20 krajach misyjnych — co decyduje o tym, że członkowie danego zgromadzenia jadą akuratnie do tego kraju?

O przyjęciu posługi w danym kraju decydują prośby lokalnego Kościoła, prośba papieża lub samych wiernych. Czasami Kościół lokalny zgłasza się z prośbą, by misjonarze przybyli do danego regionu, tak było w Kamerunie, gdzie jeden z biskupów poprosił oblatów o pracę wśród plemienia Gidarów i Pigmejów, wśród których nikt nie chciał pracować z powodu trudnych warunków. Dziś diecezja Yokaduma, którą zakładali oblaci, ma swoje rodzime powołania i kapłanów z Kamerunu; biskupem jest ojciec Eugeniusz Juretzko OMI, pochodzący ze Śląska. Czasami sami wierni ubiegają się o kapłanów, taka sytuacja była w Wierszynie, na Syberii. Jeden z naszych ojców spotkał grupę osób z Wierszyny w Kodniu, przed sanktuarium, i oni właśnie spyтали go, czy nie chciałby przyjechać do nich pracować, ponieważ od rewolucji październikowej nie było u nich kapłana ponad

»»» 15

60 lat. Ojciec Karol się zgodził, wierni zadzwonili do swojego biskupa do Irkucka, ten wystosował z radością oficjalną prośbę i o. Karol Lipiński OMI pracuje tam już od kilku lat. A czasami Pan Bóg daje w misjonarzu pragnienie pracy w danym kraju, np. w Meksyku, wśród Indian i zgromadzenie rozważa to i posyła takich misjonarzy. Dla nas bardzo ważna jest praca we wspólnocie, oblat tylko wyjątkowo może pracować sam, zawsze tworzymy wspólnotę życia.

Podczas wizyty w Zagórzu Ojciec wspominał o szczególnie trudnej sytuacji misji w Chinach i Turkmenistanie — czy mógłby Ojciec jeszcze rozwinąć ten temat?

Jak mawiają misjonarze, nie jest problemem trwać w miejscach, gdzie jest skrajna bieda, ale ciężko jest trwać tam, gdzie jest niepewność jutra. Kościół trwa w krajach, gdzie są prześladowania. Kościół w Chinach jest tego przykładem, istnieją tam dwa Kościoły — akceptowany przez rząd komunistyczny (komuniści ustalają treść nauczania i ustanawiają hierarchów) i „Kościół podziemny” wierny nauczaniu i zwierzchności papieża. Zachodni misjonarze mają zakaz głoszenia Ewangelii i sprawowania sakramentów. Rząd komunistyczny dopuszcza tylko możliwość prowadzenia dzieł charytatywnych, takich jak szkoły dla drugich dzieci (w Chinach można mieć tylko jedno dziecko, każde

Zgromadzenie Oblatów Maryi Niepokalanej zostało założone przez św. Eugeniusza de Mazenoda w 1816 roku w Aix w Prowansji, a oficjalne papieskie zatwierdzenie nastąpiło dziesięć lat później. Pierwszy kierunek oblatkich misji to Kanada i Stany Zjednoczone Ameryki, kolejno misjonarze wyruszali na Sri Lankę (Cejlon), do Ameryki Łacińskiej i Afryki.

Pierwsi polscy misjonarze oblaci pracowali w Niemczech i Kanadzie, zajmując się pracą duszpasterską w środowiskach polskich emigrantów. W Polsce, początkowo na Śląsku, pojawili się w 1920 roku — prowadzili misje i rekolekcje, angażowali się też w akcję patriotyczną podczas plebiscytu. W 1925 roku działało już oblatkie Wyższe Seminarium Duchowne i utworzona została Prowincja Polska. Liczba powołań wzrastała. W 1939 roku w Polsce było już 14 placówek, 275 oblatów, a ojcowie pracowali już na misjach w Kanadzie i na Cejlonie.

II wojna światowa spowodowała spustoszenie w szeregach polskich oblatów, w Mauthausen został zamordowany bł. o. Józef Cebula, wyniesiony na ołtarze.

Obecnie oblaci w Polsce pracują w 21 domach, w tym m.in. w Zahutyniu. Wyższe Seminarium Duchowne mieści się w Obrze.

następne jest pozbawione praw społecznych, takich jak wykształcenie czy opieka zdrowotna).

Turkmenistan natomiast jest krajem rządzonym przez dyktatora, po rozpadzie ZSRR kraj ten ogłosił, że jest państwem muzułmańskim, wszelkie inne religie są nielegalne. Wspólnocie katolickiej posługują oblaci na zasadzie prawa międzynarodowego, jako ambasadorzy Watykanu, są pracownikami dyplomatycznymi. Sakramenty i nauczanie można sprawować tylko w budynku naszego klasztoru, czyli ambasady.

W krajach gdzie piętrzą się trudności, Ewangelia wydaje jednak piękne owoce jest wiele powołań i Kościół się rozwija.



Opowiadał Ojciec o wędrownkach po dżungli na Madagaskarze i o arktycznych pustkowiach Kanady. Przyroda może stanowić prawdziwe wyzwanie dla misjonarzy, czy ojcowie w jakiś sposób przygotowują się do tego przed wyjazdem na misję?

Już w seminarium mamy taki przedmiot, jak medycyna pastoralna, prowadzi go lekarz z oddziału medycyny tropikalnej. Kiedy dany misjonarz już wie, do jakiego kraju będzie się udawał, wtedy przebywa w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. W Centrum poznaje kraj, do którego jedzie, zagrożenia, sytuację polityczną czy tradycje plemion, wśród których będzie pracował. Doświadczenie misjonarzy jest też bardzo pomocne dla międzynarodowych organizacji humanitarnych.

Niestety, zdarzają się przypadki porwań czy śmierci misjonarzy. Polskim oblatem, który został rozstrzelany, był o. Henryk Dejneka OMI. Ta śmierć była trudna dla mieszkańców Kamerunu.

Ojcowie oblaci mają również placówki w Polsce — odwiedziliśmy z pielgrzymkami dwa miejsca, gdzie zresztą byliśmy bardzo miło przyjmowani — Kodeń i Święty Krzyż. Jaki charakter mają te polskie placówki?



Już za czasów założyciela oblaci obejmowali opieką duszpasterską sanktuarium we Francji. Troska o sanktuarium była podyktowana potrzebami duchowymi pielgrzymów, którzy się do nich udają. Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego to najstarsze polskie sanktuarium, duchowa stolica regionu świętokrzyskiego. Od blisko 80 lat jako kustosze modlitwą i służbą podejmujemy trud rozwoju tego wyjątkowego miejsca, uświęconego modlitwą niezliczonych rzesz pielgrzymów i turystów.

Kodeńskie sanktuarium z cudownym obrazem Matki Bożej to jedno z najważniejszych sanktuariów

w Polsce. W tych miejscach chcemy służyć ludziom, którzy poszukują duchowego wsparcia i odnowy wewnętrznej.

A skąd ojcowie znaleźli się w małym Zahutyniu?

Nasz Prowincjał w latach 70 poprosił bp Tokarczuka o placówkę w diecezji przemyskiej, wtedy dostaliśmy propozycję Zahutynia, gdzie mieliśmy wybudować klasztor i nowy kościół. Z powodu trudności ze stron władz komunistycznych udało się najpierw wybudować klasztor, a z czasem rozbudować istniejącą świątynię.

W jaki sposób my — mieszkańcy polskiego miasteczka możemy pomóc misjom?

Jest wiele możliwości, żeby włączyć się w działalność misyjną, jedna z form to Kalendarz Misyjny, który był rozprowadzany w Waszym Sanktuarium. Wielkim wsparciem jest Stowarzyszenie Przyjaciele Misji, które modlitwą i wsparciem materialnym współpracuje z misjami obłackimi. Bardzo ciekawa inicjatywa to Adopcja Misyjna — polega ona na tym, że ktoś w Polsce deklaruje systematyczną pomoc dla jednego dziecka z naszych misji, jest to wsparcie w zdobyciu wykształcenia. Jest wiele możliwości pogłębiania wiedzy o misjach prowadzimy czasopismo „Misyjne Drogi”. Młodzież udaje się też na kilka tygodni na Ukrainę lub Białoruś w ramach wolontariatu misyjnego. Gdyby ktoś miał jakieś pytania odnośnie dzieł współpracy misyjnej to zapraszam do kontaktu jaroome@o2.pl

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Spotkania ze Słowem Bożym

4 stycznia 2015

Druga Niedziela po Narodzeniu Pańskim

W pierwszy czytaniu na tą niedzielę przewidziany został fragment Księgi Syracyclesa (Syr 24, 1–2, 8–12), mówiący o mądrości Bożej, która zamieszkała w Jego ludzie: „Mądrość wychwala sama siebie, chlubi się pośród swego ludu. Otwiera swe usta na zgromadzeniu Najwyższego i ukazuje się dumnie przed Jego potęgą. (...) Przed wiekami, na samym początku mię stworzył i już nigdy istnieć nie przestane. W świętym Przybytku, w Jego obecności, zaczęłam pełnić świętą służbę i przez to na Syjonie mocno stanęłam. Podobnie w mieście umiłowanym dał mi odpoczynek, w Jeruzalem jest moja władza. Zapuściłam korzenie w sławnym narodzie, w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie”. Drugie czytanie, będące fragmentem Listu św. Pawła do Efezjan (Ef 1, 3–6, 15–18), przypomina o tym, że oto wszyscy jesteśmy przeznaczeni do tego, aby być dziećmi Bożymi w Chrystusie: „W Nim bo-

wiem wybrał nas przez założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym”. Początek Ewangelii według św. Jana (J 1, 1–18) przypomina zaś prawdę o tym, że oto „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”.

11 stycznia 2015

Niedziela Chrztu Pańskiego

Na Niedzielę Chrztu Pańskiego jako pierwsze czytanie zaplanowano fragment z Księgi proroka Izajasza (Iz 42, 1–4, 6–7) ukazujący Chrystusa, jako tego, w którym Bóg ma upodobanie: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił gło-

su, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamaney, nie zagasi knotka o nikłym płomyku”. Ewangelia św. Marka (Mk 1, 6b-11) ukazują scenę chrztu Chrystusa w Jordanie, kiedy z nieba odzywa się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”. Drugie czytanie natomiast to fragment Dziejów Apostolskich (Dz 10, 34-38), w którym św. Piotr przypomina zbawcze wydarzenia, których byli świadkami: „Wiecie, co się działo w całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znaście sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim”.

18 stycznia 2015 Druga Niedziela zwykła

Czytania przewidziane na tę niedzielę koncentrują się wokół motywu powołania. Pierwsze czytanie — fragment Pierwszej Księgi Samuela (1 Sm 3, 3b-10, 19), to scena powołania Samuela, kiedy to Pan wybiera go na swojego sługę. Ewangelia według św. Jana ukazuje moment powołania pierwszych uczniów (J 1, 35-42): „Jan stał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: »Oto Baranek Boży«. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: »Czego szukacie?«. Oni powiedzieli do Niego: »Rabbi, to znaczy: Nauczycielu, gdzie mieszkasz?«. Odpowiedział im: »Chodźcie, a zobaczycie«. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. (...) Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: »Znaleźliśmy Mesjasza«, to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa”.

Drugie czytanie zaczerpnięte z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian (1 Kor 6 13c-15a, 17-20) przypomina o tym, że ciało człowieka jest mieszkaniem Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, że ciało wa-

szte jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyti. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!”

25 stycznia 2015 Trzecia Niedziela zwykła

Pierwsze czytanie przewidziane na tę niedzielę, pochodzące z Księgi proroka Jonasza (Jon 3, 1-5. 10), ukazuje nawrócenie mieszkańców Niniwy, którzy posłuchali głosu wysłanego do nich proroka: „I uwierzyli mieszkańcy Niniwy Bogu, ogłosili post i oblekli się w wory od największego do najmniejszego. Zobaczył Bóg czyny ich, że odwrócili się od swojego złego postępowania. I ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej”. O konieczności nawrócenia mówi też Chrystus we fragmencie Ewangelii św. Marka (Mk 1, 14-20), powołując także swoich kolejnych uczniów, którzy natychmiast zostawiają swe dotychczasowe życie, by pójść za Jezusem: „przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: »Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię«. Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: »Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi«. I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza i brata jego, Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim”.



Domenico Ghirlandaio, Powołanie Apostołów

O tym, że trzeba myśleć o wieczności, gdyż „czas jest krótki” przypomina też św. Paweł w Liście do Koryntian (1 Kor 7, 29-31): „Trzeba więc, aby ci, co mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, co płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, co nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, co używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemiaja bowiem powstać tego świata”.

Porzucili wszystko i poszli za Nim...

Ile trzeba rzeczy porzucić,
od ilu zajęć się oderwać,
odłożyć czytana książkę,
zostawić w domu wierne psisko,
przerwać rozmowę z koleżanką —
gdy zegarek na Mszę woła,
trzeba porzucić dla niej wszystko.

ks. Jan Twardowski

Ta, co nie zginęła, wyrośnie z naszej krwi...

Polska poezja z czasów I wojny światowej

Fragment wiersza Edwarda Słońskiego, jednego z żołnierzy-poetów, to dobre wprowadzenie do krótkich refleksji o poezji i poetach z okresu I wojny światowej. 100-letnia rocznica tych dramatycznych lat staje się wyjątkową okazją, by te teksty i ich autorów przypomnieć. Jak się okazuje, w tym przypadku nie zadziałało stare stwierdzenie: „Inter arma silent musae” — czyli wśród armat milkną muzy — przeciwnie. Poetyckie pokłosie Wielkiej Wojny w literaturze polskiej jest bowiem nadspodziewanie duże. Pisali zarówno żołnierze, jak wspomniany Edward Słoński, jak też ci, którzy z samą walką nie mieli wiele wspólnego, ale reagowali w słowie poetyckim na rozgrywające się wówczas wydarzenia. Pisali lepiej i gorzej, ci wybitni i ci obdarzeni mniejszym talentem. W każdym jednak przypadku utwory te stają się świadectwem czasów, w których powstały, nastrojów, emocji, marzeń i nadziei. Dlatego też warto je przywoływać, a autorów wydobyć z długoletniego zapomnienia.

Literacki przekaz doświadczenia wojennego

Wielka Wojna z lat 1914–1918 była pierwszą wojną totalną, zakończyła definitywnie XIX stulecie, doprowadziła do rozpadu dawnego porządku politycznego, zmieniła mapę i przyszłość Europy. Już wtedy pojawiło się, tak wyraźne po II wojnie światowej, poczu-



Wojciech Kossak, Gwiazdka Legionistów, 1915, pocztówka okolicznościowa

cie kryzysu etyki i klęski humanizmu. Konfrontacja z nową rzeczywistością prowadzi do nieodwracalnych przemian w ludzkiej świadomości, rozpada się spójny dotąd obraz świata.

Wojna, jako zjawisko wyjątkowe, w wyjątkowy sposób też stawiała się tematem dzieł literackich. Część twórców sięgała do utrwalonych i zakorzenionych w świadomości wzorów, dzieł powstających w latach zrywów niepodległościowych XIX stulecia, pisząc żołnierskie piosenki, pobudki o marszowych rytmach. Inni jednak starali się sprostać nowej rzeczywistości. Z jednej strony ukazywali tragiczny los polskich żołnierzy, dramat podzielonego państwa, w którym rodacy stoją w przeciwnych szatach, jak pisał w cytowanym wyżej wierszu Słoński:

*Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie szatach
patrzymy śmierci w twarz.*

*W okopach pełnych jęku,
wsluchani w armat huk,
stoimy na wprost siebie —
ja — wróg twój, ty — mój wróg!*

Z drugiej zaś — coraz odważniej dawali wyraz nadziei, że może danina krwi wreszcie okaże się wystarczająca i Polska — ta, co nie zginęła — wreszcie zmartwychwstanie. I faktycznie, kiedy, jak pisze Maria Jolanta Olszewska: „W listopadzie roku 1918 »wybuchła« Polska, witał ją naród silny, o wyraźnej tożsamości, skupiony wokół idei Ojczyzny (...). Jednym ze źródeł odrodzenia narodowego stał się samodzielny wysiłek Polaków, potwierdzający wyższość racji patriotycznych, które ocenić należy nie tyle w kategoriach politycznych, ile duchowych i etycznych, jako czas wielkiej próby moralnej i psychicznej — sprzeciw wobec unicestwienia narodu”. Swoją udział, i to nie małą, w tym wysiłku, miała również literatura, w tym także poezja powstająca w latach wojennej zawieruchy. Naturalne wydaje się zatem nie tylko odwołanie do niepodległościowej tradycji, ale też, tak charakterystyczna dla lat późniejszych, heroizacja i mitologizacja wydarzeń z lat 1914–1918, bohaterów, żołnierzy i wodzów, w tym także legenda Piłsudskiego. Odwołanie do tradycji romantycznych, wzorców tyrtęjskich, do symboliki mitu zmartwychwstania ojczyzny, staje się jednym z charakterystycznych motywów wykorzystywanych przez poetów — legionistów. A było ich niemało: do legionów wstępują: Wilhelm Feldman, Andrzej Strug, Gustaw Daniłowski, Wacław Sieroszewski,

Jerzy Żuławski (umrze na tyfus w szpitalu wojskowym w Dębicy, osieroci trzech synów, którym dedykuje wcześniej przejmujący w obliczu wydarzeń wiersz: „Synkowie moi, poszedłem w bój/ jako wasz dziadek, a ojciec mój,/ jak ojca ojciec i ojca dziad,/ co z Legionami przemierzył świat”), Julian Ejsmond, Juliusz Kaden-Bandrowski, Józef Andrzej Teslar, Józef Relidziński, Józef Mączka (umrze na cholera na początku września 1918 roku w Paszkowskiej Stanicy koło Jekaterynodaru), Edward Słoński, Leon Chwistek, Alfred Staff (brat Leopolda).

Poezja patriotyczna tych lat jest bowiem, jak słusznie stwierdza Andrzej Romanowski: „ostatnim ogniwem polskiej poezji powstańczej, zainicjowanej literaturą konfederacji barskiej”, nie jest jednak mechanicznym powtórzeniem dawnych wzorów, epigonizm styka się tu bowiem z prekursorskimi, modernistycznymi rozwiązaniami. Warto prześledzić niektóre, wybrane motywy cechujące tę twórczość.

Wiersze wigilijne

Moment kalendarzowy skłania ku temu, by zacząć ten krótki przegląd tematów i motywów poezji wojennej od wierszy związanych z okresem Bożego Narodzenia, a jest ich wcale niemało. Doświadczenie wspólnoty, wspólne przeżywanie tych wyjątkowych dni, okazywało się bowiem niekiedy sposobem na poradzenie sobie z traumą żołnierskiego losu.

Z jednej strony są to utwory ukazujące tęsknotę bliskich, jak cytowany fragment wiersza Artura Oppmana, w którym podmiotem lirycznym staje się zrozpaczona matka. W *Choince* Karola Łepkowskiego kolęda na tę jedną noc łączy wrogie armie — oto śpiewającym w okopach żołnierzom odpowiadają rodacy z moskiewskich szeregów:

Z drugiej strony

Także w okopach, w mrocznej dali

Ten sam śpiew słyhać ulubiony,

W szeregach wroga, u Moskali

I tam kolędy płyną zwrotki

Przez śnieżne pola i opłotki

W wierszu Zdzisława Dębickiego (*W noc wigilijną*) sam Chrystus przychodzi o okopów, do żołnierzy:

W noc wigilijną do okopów

Pomiędzy polskich poszedł chłopów

Chrystus...

Choć znał ich tylko po sukmanie,

Rozeznał teraz, patrząc na nie,

Gdy w obcym klęcząc przyodziewku,

Kolędowali Mu przy drzewku...

Maria Markowska natomiast w wierszu *Wigilie* ukazuje pełen dramatyzmu obraz samotnego, żołnierskiego świętowania:

Półgłośnych rozmów przytłumione szmery,

Spod chmury powiek nagły piorun oka

List z opłatkiem (Poezja wojenna 1914–1918)

Z opłatkiem ci list posyłam, mój synku,
A kiedy kładłam opłatek do listu,
To mi się zdało, że ci w upominku
Ślę coś od Boga, co wśród kul poświstu
Będzie cię bronić, gdy przyjdzie pożoga
Bitwy... opłatek od matki i Boga...

(...)

O dziecko moje! Pamiętasz! w te święta
Zawsześmy w domu byli wszyscy razem.
Me serce każdą wigilię pamięta,
Każda na serce dziś się wali głazem,
Do dawnych wspomnień zagłada, wspomina
I szepce matce: Nie ma twego syna!...

(...)

Rosłeś mój synku, aż wyrosłeś oto...

I nie mam ciebie, w słodki dzień Wigilii,
A gdy wieczorem spojrzę w gwiazdę złotą,
Na którą niegdyś wspólnieśmy patrzyli,
Nie wiem, jak serce taki żal wytrzyma,
Żeś ty daleko i że cię tu nie ma.

W ciemny odwieczny spoglądam uparcie
I chcę twą postać wywołać z ciemności,
A ty tam synku stoisz gdzieś na warcie,
Wśród głuchej pustki, zziębnięty do kości,
Osamotniony, nie drogi nikomu,
I myślisz, dziecko, o nas i o domu.

(...)

A ty, o dziecko, patrząc za tą gwiazdą,
Co wieści światu Narodziny Boże,
Przełam opłatek i za nasze gniazdo,
Za wszystkie gniazda i za jasną zorzę
Pomódl się synku, jak przed wielką bitwą,
Gdy krew jest twoja za Polskę modlitwą...

Artur Oppman

Czasem śmiech dziwny, śmiech rwany, nieszczerzy...

I po nim cisza dławiąca, głęboka...

(...)

Skupiona w sobie stal woli... błysk gromu...

W serc wiernych garści jęk wiecznej tęsknoty...

Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu...

Ziszczony w czynie sen o szpadzie złoty.*

Z kolei dla Józefa Mączki i Józefa Andrzeja Teslara Święta Bożego Narodzenia stają się nadzieją na odrodzenie ojczyzny. Gwiazda wiedzie żołnierzy „do Betlejem — polskiej ziemi”, Bóg otworzy zaś „wolności bramy”.

Kazimiera Iłakowiczówna w wierszu *A lulajże, lulaj* pośród bitewnego krajobrazu ukazuje Matkę Bożą z Dzieciątkiem:

*Po zamarzłych polach, po ostrych ścierniskach,
w błękitnej jak woda sukience
chodzi Matka Boska w miesięcznych połyskach
i łamie, łamie ręce...*

*Pod zimowym niebem, pośród pustych pól
bose wiatry przelatują w krąg chyże
...Padły od pocisków, od ognistych kul
i kościoły, i kaplice, i krzyże*

*W rowie pod tarniną ułożyła go,
śniegową pierzyną otuliła go...
„A lulejże lulaj Dziecino Jezusowa”
Zostawiła go samego na chwilę,
gdzie nad rowem suche chwasty, badyle...
„...A lulajże, lulaj, Dziecino!”*

*Sterczą rzędy mogił pośród pustych pól
niby małe dokoła trumienki...
Wsie nam popalono, nie ma Niebios Król
nawet nędznej na schronienie stajenki!*

Ta sama poetka, w utworze *W wigilię powrotu* pyta pełna niepokoju w imieniu powracających tułaczy, przywołując bożonarodzeniowe tradycje:

*A czy będzie Wigilia przygotowana?
a czy obrus położyć, zaścielą siana
Czy zastaną gotowy tam biesiadnicy
czarny mak utarty drobno w donicy?*

*A czy będzie i kutja, jak od lat wielu,
i śliziki, i wielka misa kisielu?
Barszcz jak rubin – czerwony, jak woda — czysty?
Szczupak — szary, ogromny i uroczysty?!*

*Gdy siądziecie na ławie, zebrani społem,
czy zostanie nam trochę miejsca za stołem?
Gdy podzieli się kołem cała gromadka
— czy zostanie nam aby okrusz opłatka?!*

W zupełnie inną nutę, nawiązując do żartobliwych pastorałek, uderza Józef Mączka, pisząc *Kolędę dla Komendy Legionów*:

*W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia,
Dziś w Legionach wielkie święto:
Ofensywę rozpoczęto,
Rozpoczęto.*

*Pan jenerał przodem jedzie,
Do ataku sam nas wiedzie,
A Zagórski robi plany,
Już trzy noce niewyspany,
Niewyspany.
(...)*

*Panie Jezu, Dziecią Małe,
Dajże nam zwycięstwo, chwałę,
Niech w żołnierskiej tej kolędzie
Chwała Tobie wieczna będzie,
Wieczna będzie.*

W ten oto sposób, bożonarodzeniowe nastroje, motywy i kolędowe nawiązania, stały się częścią wojennego świata poetyckiej wyobraźni.

Joanna Kułakowska-Lis

* Poetka nawiązuje do tekstu Stefana Żeromskiego *Sen o szpadzie* z 1905 roku. Kryptocytaty, aluzje literackie i nawiązania intertekstualne są również charakterystyczną cechą wojennej poezji.

Literatura: Maria Jolanta Olszewska, *Literatura wobec I wojny światowej*, źródło internetowe; *Rozkwitły paki białych róż. Wiersze i pieśni z lat 1908–1918 o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, wybrał opracował i wstępem opatrzył Andrzej Romanowski, Warszawa 1990; Franciszek Ziejka, *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, Olszanica 2011

600-lecie stosunków polsko-tureckich

Kilka lat temu ukazał się w „Verbum” artykuł *Turcy w Zagórzu*. Warto podsumować tak piękny, przywołany w tytule, jubileusz, z okazji wizyty premiera Turcji w Polsce w bieżącym roku.

Państwo tureckie powstało w XIII wieku na terenach Azji Mniejszej. Jego władcy przyjęli tytuł sułtanów, tworząc potężne państwo, przyjmując islam od Arabów. Pod koniec XIV wieku podbili Serbię i Bułgarię, zagrażając Królestwu Węgierskiemu. W jego obronie zginął w 1444 roku Władysław I Jagiellończyk. Szczytem sukcesów tureckich było zdobycie Konstantynopola — stolicy Cesarstwa Wschodniorzymskiego w roku 1453. W 1526 roku pod Mohaczem w walce z Turkami zgi-

nął Ludwik Jagiellończyk — król Węgier i Czech*. Dodatkowo, po zhołdowaniu Mołdawii i Wołoszczyzny, Turcja znalazła się u południowo-wschodnich granic państwa polsko-litewskiego. Po podporządkowaniu Turcji Chanatu Krymskiego rozpoczęły się niszczące najazdy tatarskie na Polskę, trwające od XVI do XVII wieku. W XVI stuleciu stosunki Polski z Turcją były dobre, popsuły się w wieku XVII, gdy doszło do wyniszczających wojen. Obydwa państwa wykrwawiły się, ku zadowoleniu Austrii i Rosji, które 100 lat później dokonały rozbiorów Polski. Austria wyparła Turków z Węgier, a Rosja z terenów czarnomorskich

i Krymu. Stosunki Polski i Turcji w XVIII wieku miały przyjacielski charakter, Turcy poparli walczących z Rosją konfederatów barskich.

Dwa słabnące państwa nie mogły już jednak zmienić nowego układu sił w Europie. Turcja nie uznała rozbiorów Polski, co przysporzyło jej wielką sympatię wśród Polaków. W czasie dorocznego spotkania rządu z korpusem dyplomatycznym tradycyjnie pytano, czy przybył polski poseł, wtedy padała odpowiedź, że jeszcze nie dojechał. Irytowało to posłów państw, które dokonały rozbiorów Polski, zwłaszcza arcykatolickiej Austrii. Muzułmańska Turcja udzielała schronienia Polakom po przegranych powstaniach, a ta życzliwość przekuła się w przepowiednię: „że jak Turek napoi konie w Wiśle, to Polska zmartwychwstanie”. Autorem tej przepowiedni miał być Wernyhora, lirnik ukraiński, uwieczniony w twórczości Juliusza Słowackiego i Stanisława Wyspiańskiego. Przepowiednia ta w jakiś sposób spełniła się w 1916 roku, kiedy przez Zagórz przejechała dywizja turecka sprzymierzona z wojskami Państw Centralnych. Turcy walczyli następnie z Rosją, na Wołyniu, gdzie zostali zresztą zdziesiątkowani.

Jedną z przyczyn wojny krymskiej był sprzeciw Turcji wobec żądania Rosji wydania polskich uchodźców, między innymi gen. Józefa Bena. W tej wojnie po stronie Turcji czynnie brali udział Polacy: w dywizji Zamoyskiego i w formacji Kozaków Ottomańskich. W tym celu do Stambułu przybył Adam Mickiewicz, to też zmarł w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Turcja pozwoliła na założenie osady dla powstańców listopadowych, pod nazwą Adampol, od imienia sponsora, księcia Adama Czartoryskiego. Wioska ta do chwili obecnej zachowała polski język, wiarę i obyczaje — dzisiaj nosi miano Polonezköy. Przed wojną adampolanie mieli pozwolenie na odbycie służby wojskowej w Polsce, a nie w Turcji.

Wracając do przeszłości, należy stwierdzić, że król Jan III Sobieski ratujący Europę i Austrię przed zalewem islamu w roku 1683, nie przewidział, że w sto lat później niewdzięczna Austria dokona rozbioru Polski, przy pomocy luteranśkich Prus i prawosławnej Rosji, a uratowana od zagłady Europa Zachodnia będzie obojętna na tragedię Polski. Chrześcijańska Europa przeszła nad roz-

biorami Polski do porządku dziennego, gdy tymczasem muzułmańska Turcja zachowała się przyzwoicie.

Mimo wyniszczających wojen w XVII wieku, w okresach pokoju następowało, mimo różnic religijnych, wzajemne przenikanie kultur. W Polsce uczono się języka tureckiego i tatarskiego, naśladowano stroje, uzbrojenie i wschodnią kuchnię. Do języka polskiego weszły takie słowa jak: jasyr, czambuł, orda, jan- czar, buńczuk, mirza, sahajdak, chan, dywan, kaftan, ogier, wataha itp. Zachwyt kulturą wschodu odnajdziemy między innymi w twórczości Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego.



Kazimierz Żwan, Portret Wacława Seweryna Rzewuskiego w stroju wschodnim

Obecnie żyje w Polsce pięć tysięcy Tatarów, których przodkowie przybyli do naszego kraju w XIV i XV wieku. Polska stała się dla nich drugą Ojczyzną. W czasach I Rzeczypospolitej nazywano ich Lipkami. Brali czynny udział we wszystkich jej wojnach z wrogami, a w okresie niewoli narodowej w powstaniach. W okresie międzywojennym Tatarzy polscy powołali szwadron tatarski przy 13. pułku Ułanów Wileńskich. Po II wojnie światowej część polskich Tatarów z Wileńszczyzny i Nowogródziny repatriowała się do Polski. W województwie podlaskim istnieją dwie parafie muzułmańskie: w Bohonikach i Kruszyńianach.

Polscy Tatarzy z pietyzmem przechowują stare dokumenty, w których zaznaczono ich zasługi dla Polski, zwłaszcza z czasów Jana III Sobieskiego, pogromcy islamu, nazywanego przez Turków „Lwem Lechistanu”. Tak więc paradoksalnie, zwycięzca spod Wiednia i Chocimia, był dobroczyńcą muzułmanów, ale tych wiernych Rzeczypospolitej.

Zamach na Papieża Jana Pawła II dokonany przez Ali Agcę, nie wywołał nastrojów antytureckich w Polsce. Był bowiem inspirowany przez służby specjalne spoza Turcji, a rząd turecki potępił zamachowca. Ostatnia wizyta Ojca Świętego Franciszka w Turcji utwierdza nas w przekonaniu, że kontakty tego narodu z Polską w jakimś stopniu wpłynęły na pokojowe oblicze tureckiego islamu oraz na to, że w ojczyźnie pierwszych chrześcijan nie ma pogromów, jak to się dzieje w innych państwach islamskich.

Jerzy Tarnawski

* Ludwik Jagiellończyk był wnukiem króla Polski Kazimierza Jagiellończyka.

Krakowskie pracownie witrażownicze

Część 1

Po przedstawieniu programu ikonograficznego zagórskich witraży, warto zatrzymać się chwilę nad ich wykonawcami. Wymieniony na samych witrażach zakład Żeleńskiego, choć najbardziej znany, nie działał w próżni. Odwoływał się do długiej, jeszcze średniowiecznej tradycji, a także do powstałych nieco wcześniej pracowni. Poniżej zamieszczamy fragment tekstu poświęconego krakowskim pracowniom witrażowniczym, autorstwa badaczki tej tematyki, pani Grażyny Fijałkowskiej.

Średniowieczne tradycje

Rozkwit średniowiecznej sztuki witrażowej w Polsce miał miejsce w XIV i XV wieku, ale już pod koniec XIII stulecia ważnym ośrodkiem witrażowniczym był Kraków. Strzeliste okna gotyckich świątyń wypełniły witraże, których bogata treść miała kierować myśli wiernych do Boga, a kolorowe światło kształtowało harmonię artystyczną wnętrza. W drugiej połowie XIV wieku pojawiły się pierwsze przekazy źródłowe dotyczące wykonawców witraży, określanych jako *vitreatores*, *membranistaed*, *fenestrator* czy *glaser*. Nazwy te dotyczyły zarówno wykonawców witraży, malujących szklane naczynia, jak i tych, których głównym zajęciem było szklenie okien.



Józef Mehoffer, *Vita somnium breve*, witraż, 1904, Muzeum Narodowe w Krakowie, repr. za: Anna Zeńczak, Joanna Wapiennik-Kossowicz, Józef Mehoffer, Olszanica 2006

Dokładna data powstania cechu szklarzy, którzy wykonywali również witraże, nie jest znana. Najstarszy z zachowanych statutów cechu szklarskiego pocho-

dzi z 1490 roku. Szklarze tworzyli ten cech wspólnie z malarzami i złotnikami. W świetle ustroju w miastach na prawach niemieckich cech ten mógł jednak istnieć już w XIV wieku.



Józef Mehoffer, *Madonna w otoczeniu aniołów*, 1897, fragment kartonu do witraża *Matka Boska Zwycięska do katedry we Fryburgu Szwajcarskim*, Muzeum Narodowe w Krakowie, repr. za: Anna Zeńczak, Joanna Wapiennik-Kossowicz, Józef Mehoffer, Olszanica 2006

Po raz pierwszy wzmiankę o malarzach należących do cechu można znaleźć w aktach miejskich Krakowa przed 1404 rokiem, a imiona dwóch szklarzy wymieniane są w spisie starszyny cechowej. Kilka lat później szklarze i malarze zrzeszyli się w jedną organizację zawodową ze złotnikami i stolarzami. Fakt ten z jednej strony świadczy o tym, że szklarzy nie było zbyt wielu, z drugiej strony, rzemiosła te miały wiele spraw wspólnych. Stolarze wykonywali dla szklarzy ramy do okien, z malarzami i złotnikami wiązał szklarzy artystyczny charakter ich pracy. Szklarze i malarze mieli także wspólnego patrona, którym był św. Łukasz. W godle szklarzy widniały charakterystyczne dla nich narzędzia: złożone w romb węgielnica i cyrkiel, uzupełnione — ułożonymi pionowo — żelazkiem do lutowania, piszczelą z bańką szklaną oraz rozsuwaną miarą. Szklarstwo było w tych czasach rzemiosłem wybitnie artystycznym; do głównych zajęć szklarzy należało malowanie na szkle, komponowanie witraży lub ozdabianie szklanych naczyń.

Oprócz witrażystów mających pracownie na miejscu działali w Krakowie również witrażyści wędrujący, świeccy i zakonni, którzy podróżowali od miasta do miasta, wykonując kolejne zlecenia. Mogli oni pracować niezależnie od miejscowego cechu, na podstawie poświadczenia nabytego mistrzostwa. Nie ulega wątpliwości, że Kraków był głównym ośrodkiem witrażownictwa w średniowiecznej Małopolsce, a także centrum, z którego promieniowały idee artystyczne, aż po Chełm, jak też na Litwę.

Najstarsze gotyckie kwatery witrażowe zachowane na ziemiach polskich pochodzą z krakowskiego kościoła Dominikanów pw. Świętej Trójcy i znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. To trzy figuralne kwatery z 1288 roku, z ujętymi półpostaciami św. Augustyna i św. Stanisława Biskupa oraz medalion ze sceną Ukrzyżowania Chrystusa. Z około 1320 roku pochodzi kwatera witrażowa z przedstawieniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, która powstała pod wpływem malarstwa sienneńskiego. Kolejna chronologicznie grupa kwater wykonana została w XV wieku. Czternaście znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, trzy — *Tron Łaski*, *Zwiastowanie*, oraz *Koronacja Matki Bożej z grającym aniołem* — w zbiorach muzealnych w klasztorze Dominikanów, kwatera św. Doroty — w zakrystii mniejszej w katedrze na Wawelu, a św. Piotr Męczennik — w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu.

Witraże znajdujące się w kościele Mariackim powstały w latach 1360–1400 i wypełniły 11 trójdzielnych okien prezbiterium. Z ponad 600 kwater do czasów obecnych zachowało się 117, które znajdują się w trzech oknach prezbiterium kościoła, oraz fragment główek, czyli zwieńczeń poszczególnych rzędów w dwóch oknach, a także reszty przeszkleń w dolnych częściach maswerków wszystkich trzech okien.

Cenny jest również zespół witraży kościoła Bożego Ciała, obejmujący 51 kwater, dwie główki oraz jeden fragment maswerku (kamienna dekoracja górnej części okna). Witraże te są pozostałością z lat około 1380–1440, z dziewięciu trójdzielnych okien prezbiterium i jednej kwatery powstałej po 1480 roku, z okna korpusu kościoła. W 1913 roku wszystkie zachowane kwatery zostały wstawione do jednego okna prezbiterium.

Odrodzenie sztuki witrażowniczej w XIX wieku

Pionierem odradzającej się sztuki witrażowej w Krakowie w drugiej połowie XIX wieku był Teodor Zajdzikowski (1840–1907). Rozpoczął pracę jako zwykły szklarz. W 1880 roku otworzył własny zakład w kamienicy przy ulicy św. Jana 17. Przez długi czas prowadził firmę pod nazwą: „Teodor Zajdzikowski szklarz w Krakowie”, później „Zakład artystyczno-szklarski”. Od 1891 roku Zajdzikowski był przedstawicielem austriackiej firmy witrażowej działającej w Innsbrucku. Pełnił też funkcję starszego cechu szklarzy. Wykonywał

roboty szklarskie: szklął okna szkłem białym i kolorowym w budynkach kościelnych i świeckich, wykonywał restauracje witraży, a także lustra i szklane elementy żyrandoli. Najwcześniejsze znane źródła dotyczące działalności Zajdzikowskiego wymieniają go jako szklarza wykonującego szklenie okien w barkowym kościele pw. św. Floriana. W 1883 roku komitet parafialny kościoła Mariackiego zlecił Zajdzikowskiemu

konserwację zniszczonych średniowiecznych witraży w prezbiterium. Po ukończeniu restauracji witraży, co nastąpiło w 1887 roku, Zajdzikowski jeszcze przez kilka lat pracował w kościele Mariackim, wykonując witraże według projektu Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Mehoffera do okien w prezbiterium i okna nad chórem muzycznym, a także witraże do okien kaplic. W późniejszych latach wykonał konserwacje średniowiecznych witraży w kościele pw. Świętej Trójcy (Dominikanów) i pw. Bożego Ciała. Witraże realizowane przez Zajdzikowskiego wykonywane były w stylu: gotyckim, barokowym, mauretańskim, a także w technice mozaikowej. Po śmierci Teodora Zajdzikowskiego w 1907 roku przedsiębiorstwo prowadził jego syn, Marian, jednak pod tym kierownictwem zakład nie odegrał już

większej roli. Pionierskie dokonania Zajdzikowskiego zostały szybko zapomniane, choć wykonane przez niego witraże znajdują się do dziś w polskich kościołach, m.in. w Żurawicy i u Bernardynów w Rzeszowie.

W 1902 roku rozpoczął działalność Krakowski Zakład Witrażów, założony przez krakowskiego architekta Władysława Ekielskiego i malarza dekoracyjnego, z pochodzenia Austriaka, Antoniego Tucha. Inicjatorem założenia zakładu witrażów był Ekielski, który chciał w ten sposób wspierać polską sztukę witrażową i polskich artystów tej klasy co Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer, Włodzimierz Tetmajer. W tym czasie, dzięki zwycięstwu Józefa Mehoffera w konkursie na witraże do katedry w Fryburgu, polska sztuka witrażowa stała się znana w całej Europie. Olbrzymie wrażenie wywarły również na Ekielskim witraże Stanisława Wyspiańskiego, wykonane w Innsbrucku, w latach 1897–1902 do kościoła Franciszkanów w Krakowie, oraz projekty witraży, które artysta przygotował do katedry na Wawelu. Wspólnikiem Ekielskiego został Antoni Tuch, malarz pochodzący z Wiednia, pod koniec lat 80. XIX wieku zatrudniony przez Stryjeńskiego jako jeden z trzech kierowników prac malarskich przy



Józef Mehoffer, Zaślubiny Marii, 1891, replika kwatery witraża z kościoła Mariackiego
repr. za: Anna Zeńczak, Joanna Wapiennik-Kossowicz, Józef Mehoffer, Olszanica 2006

polichromii kościoła Mariackiego w Krakowie. W 1904 roku do Ekielskiego i Tucha dołączył, jako współnik, architekt rządowy przy c.k. starostwie krakowskim Stanisław Gabriel z Żelanki Żeleński, syn kompozytora i brat znanego pisarza Tadeusz Boya Żeleńskiego. Prawdopodobnie poznali się bliżej w 1904 roku, podczas budowy zaprojektowanego przez Ekielskiego grobowca rodzinnego Żeleńskich we wsi Brzezine koło Niepołomic. Żeleński posiadał znaczny kapitał, dzięki któremu można było sprowadzić piękniejsze szkła z Anglii i z Ameryki, zastosować ręczne maszyny do ciągnięcia ołowiu i cięcia szkła oraz podjąć się wielkich robót, jak np. oszklenie całych kościołów i cerkwi. Ponieważ zamówień było coraz więcej, w 1906 roku właściciele podjęli decyzję o wzniesieniu na parceli przy ulicy Swoboda (obecnie aleja Krasińskiego 23) nowego budynku. Wybudowano go według projektu Ludwika Wojtyczki w 1907 roku. W zakładzie pracowali Niemcy, Włosi i Czesi majstrowie, bo tylko tacy byli w tym fachu wyszkoleni, którzy zajmowali się również kształceniem miejscowych rzemieślników. Ekielski dbał, aby witraże, które wychodziły z jego zakładu, były starannie dopracowane, wykonane ze szkła najlepszej jakości i zestawione z najwyższym wyuczuciem kolorystyki, aby były niepowtarzalne i o wybitnym duchu polskim. Z zakładem współpracowali najwięksi artyści tamtej doby: Stanisław Wyspiański, Włodzimierz Tetmajer, Józef Mehoffer, Franciszek Mączyński, Edward Lepski. W 1904 roku zakład uzyskał srebrny medal na wystawie wszechświatowej w St. Louis za witraż *Vita somnium breve* (Życie jest snem krótkim), wykonany według kartonu Mehoffera.

W styczniu 1907 roku wyłącznym właścicielem zakładu został Stanisław Żeleński, który wykupił go, ze względu na grożącą upadłość.

Krakowski Zakład Witrażów Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha był pierwszą w Krakowie i zarazem w Galicji w pełni profesjonalną firmą tego typu. Ekielski pracę w swoim zakładzie traktował jako misję i patriotyczne wyzwanie, a jedynym jego celem, który zresztą osiągnął, była popularyzacja i promowanie najwybitniejszych polskich artystów i polskiej sztuki witrażowej. W ciągu pięciu lat działalności zakład wykonał witraże w kilkudziesięciu galicyjskich kościołach, m.in. w Równem koło Dukli, Staromieściu w Rzeszowskim, w Strachocinie koło Sanoka, a także wiele secesyjnych witraży do budowli świeckich, wśród których na szczególną uwagę zasługuje witraż *Apollo Spętany* czyli *System słoneczny Kopernika*, wykonany w 1904 roku według projektu Stanisława Wyspiańskiego do siedziby Towarzystwa Lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej 4.

Grażyna Fijałkowska

Literatura: A. Chmiel, *Organizacja miejska i cechów*, „Rocznik Krakowski” 1904; D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Teodor Zajdzikowski — pionier polskiego witrażownictwa*, „Rocznik Krakowski”, t. LXIX, 2003; L. Kalinowski, *Malarstwo witrażowe* [w:] *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 1 *Synteza*, red. A.S. Labuda, K. Secomska, Warszawa 2004; A. Kopyciński, *Krakowski zakład witrażów i mozaiki pod firmą S. G. Żeleński*, Kraków 1929; *Krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki S. G. Żeleński*, Kraków 1909; A. Laskowski, *Działalność Krakowskiego Zakładu Witrażów Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha* [w:] *Dziedzictwo polskiej sztuki witrażowej*, Kraków 2000; A. Laskowski, „...Ku estetycznej stronie zawodu...”. *Rola architektów w odrodzeniu sztuki witrażowej w Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Krakowski”, t. LXXIII, 2007; A. Wyrobisz, *Szkło w Polsce od XIV do XVII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986

Aktualności parafialne

☛ **28 grudnia** — Niedziela Świętej Rodziny.

☛ **31 grudnia** — zakończenie Roku Pańskiego. O godz. 17.00 Msza Święta połączona z nabożeństwem dziękczynnym i przebłagalnym. Za udział w nabożeństwie można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. W kościele w Nowym Zagórzu Msza Święta na powitanie Nowego Roku o godz. 24.00.

☛ **1 stycznia** — Nowy Rok, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Światowy Dzień Modlitw

o Pokój; porządek Mszy Świętych niedzielny.

☛ **2 stycznia** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź przed pierwszym piątkiem codziennie, pół godziny przed Mszą Świętą wieczorną, chorych odwiedzimy jak w każdym miesiącu.

☛ **3 stycznia** — pierwsza sobota miesiąca — zapraszamy na tradycyjne nabożeństwo do Matki Bożej Zagórskiej, rozpoczynające się Mszą Świętą o godz. 17.00.

☛ **6 stycznia** — uroczystość Objawienia Pańskiego, Święto Trzech Króli — Kacpra, Melchiora i Baltazara, porządek Mszy Świętych jak w niedzielę, na każdej Mszy poświęcenie kadzidła i kredy.

☛ **11 stycznia** — Święto Chrztu Pańskiego.

☛ **19 stycznia** — wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, patrona Archidiecezji Przemyskiej.

☛ **Wizyta duszpasterska** w naszej parafii rozpocznie się 29 grudnia. Szczegółowy program kolędy podany zostanie w ogłoszeniach parafialnych.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia

Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz

tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej